



GORZÓWSKA PRZEMYSŁOWKA

PISMO SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO GORZÓWSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM

ROK IV, NR 12 (36)

Gorzów Wlkp., Grudzień 1977 r.

Cena 50 gr

Ocena działalności produkcyjnej

W roku 1977 plan produkcji globalnej zamknął się kwotą 1.577.000 zł, z tego w produkcji podstawowej 1.065.000 zł. Plan za trzy kwartały br. w produkcji globalnej wyniósł 1.184.000 tys. zł, z tego w produkcji budowlano-montażowej 799.000 tys. zł.

Dyrektywny plan produkcji budowlano-montażowej został wykonany w 94,4 proc. Odchylenia od planu w wartości bezwzględnej wyniosły 44.393 tys. zł. Nie osiągnięto również planowanej wydajności pracy (94,2 proc.).

Przy niewykonaniu planu produkcji i wydajności pracy niepokojącym zjawiskiem jest przekroczenie średniej płacy w wysokości 110,2 proc. W porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego produkcja spadła o 122.503 tys. zł, tj. 16,2 proc. Wskaźnik opłacenia w produkcji podstawowej wyniósł 0,657 punkta, w stosunku do wykonania roku ubiegłego. Podobnie jak w produkcji podstawowej również i w produkcji pomocniczej plan trzech kwartałów nie został wykonany (92,7 proc.). Przekroczono natomiast wydajność pracy o 5,4 proc. oraz średnią płacę o 5,8 proc.

W porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego wartość produkcji pomocniczej spadła o 25,0 proc. Nieco korzystniej przedstawia się sytuacja w zakresie podstawowych wskaźników techniczno-ekonomicznych w usługach produkcyjnych. Plan produkcji został wykonany w 97,2 proc., wydajność w 96,1 proc., a średnia płaca w 99,7 proc.

W porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego produkcja zmalała o 21,3 proc. Dyrektywny plan produkcji globalnej został wykonany w 94,7 proc., natomiast wydajność pracy w 94,9 proc. Podobnie jak w innych rodzajach produkcji, została przekroczona średnia płaca. Przekroczona średnia płaca. Przekroczenie to wyniósł 2,4 proc. Procentem wykonania planu za okres trzech kwartałów wyniosło 13,02 tys. zł.

Miernikiem oceny działalności przedsiębiorstwa jest m. in. wykonanie funduszu plac liczone normą udziału funduszu plac w produkcji czystej (Uchwała 65/77 R.M.) oraz wykonanie funduszu plac liczone wskaźnikiem opłacenia wydajności pracy. Norma udziału funduszu plac w produkcji umownie czystej dla przedsiębiorstwa wynosi 22,53 natomiast

wskaźnik opłacenia wydajności pracy średnią placę 0,76.

Przekroczenie funduszu plac liczone normą (Uchwała 65/77 R.M.) wyniosło za trzy kwartały bieżącego roku 15.652 tys. zł, natomiast wskaźnikiem opłacenia 5,881 tys. zł.

Porównując przekroczenie funduszu plac bieżącego okresu z analogicznym okresem roku ubiegłego należy stwierdzić, że nastąpiła pewna poprawa. Przekroczenie to liczone wskaźnikiem „O” zmalało w stosunku do poprzedniego okresu o ca 3,1 mln zł. Wykonanie produkcji globalnej w porównaniu z takim samym okresem roku ubiegłego zmalało o 179.314 tys. zł, tj. o 16,0 proc. Operatywny plan produkcji podstawowej za okres trzech kwartałów został wykonany zaledwie w 77,7 proc., wydajność — 85 proc., natomiast średnia płaca została przekroczona o 15,2 proc.

Przedstawione wyżej liczby są wprost alarmujące. Jak wynika z danych, odchylenia między średnią placą a wydajnością wyniosły za bieżący okres aż 30,2 punkta! Podobnie jak w produkcji podstawowej również i w produkcji pomocniczej oraz w usługach produkcyjnych nie osiągnięto planowanej wielkości produkcji. W Zakładach Produkcji Pomocniczej wprowadzie przekroczono planową wydajność pracy, ale równocześnie wzrosła nieproporcjonalnie średnia płaca. Odchylenie między średnią placą za okres dziesięciu miesięcy br. a uzyskaną wydajnością pracy wynosi 15,4 punkt.

Spośród trzynastu aktualnie istniejących zespołów produkcyjnych w produkcji podstawowej, jedynie dwa przekroczyły planowaną wielkość produkcji, cztery jednostki uzyskały planowaną wydajność pracy oraz w trzech jednostkach produkcyjnych nie przekroczono w stosunku do założeń planowych średniej płacy. Najlepszą jednostką produkcyjną w zakresie uzyskanych wskaźników techniczno-ekonomicznych jest ZB Baczyna:

— wartość prod.	— 104,2 proc.
— wydajność	— 129,6 proc.
— średnia płaca	— 102,8 proc.
— udział fun. plac	— + 0,8
— oszczędni. fun. plac	
liczona stosunkiem skorygowania planu produkcji	— +834 tys. zł

Reasumując należy stwierdzić, że poza Zespołem Budów „Baczyna” w żadnej innej jednostce produkcyjnej nie uzyskano prawidłowych relacji ekonomicznych.

W ZWIĄZKU Z POWYŻSZYM DYREKCJA GPBP POSTANOWIŁA:

- Zobowiązać wszystkich kierowników Zespołów Budów, w których wystąpiły nieprawidłowości w zakresie podstawowych relacji ekonomicznych, do opracowania i przedłożenia w terminie do 20 listopada analizy kształtowania się podstawowych wskaźników techniczno-ekonomicznych z podaniem przyczyn występujących nieprawidłowości.
- Wzmocnić kontrolę w zakresie:
 - udzielania zwolnień celem załatwienia spraw osobistych,
 - efektywnego wykorzystania dnia pracy na każdym stanowisku robotniczym,
 - zaostreżenie sankcje dyscyplinarne za naruszenie dyscypliny pracy.
- Zaostreżenie kryteria jednostkowo wykonywanych robót.
- Bieżące analizy stanu zasobów materiałowych w celu niedopuszczenia do powstania pasów ponadplanowych powodujących podwyższenie odsetek bankowych za zaciągnięty z tego tytułu kredyt.
- Zaostreżenie kontrole służb kordynacyjnych na budowach po przez służby w zarządzie dla zabezpieczenia terminowości wykonywanych zadań.
- Doprowadzić do uzyskania prawidłowych relacji ekonomicznych, a szczególnie niedopuszczać do wyprzedzenia wydajności i pracy średnią placą.
- Pilnie przestrzegać i realizować wszystkie postulaty zawarte w Programie Działania Działania Przedsiębiorstwa na rok 1977.

ZA 10 MIESIĘCY 1977 ROKU

W październiku 1977 roku plan produkcji globalnej został wykonany tylko w 76,4 proc., za dziesięć miesięcy 1977 r. — w 92,9 proc., plan roczny — 77,2 proc. Wydajność pracy w październiku wyniosła 82,1 proc., za 10 miesięcy 1977 r. — 92,9 proc., średnia płaca — odpowiednio: 124,7 i 106,1 proc.

Komentujemy

O maksimum inicjatywy, konsekwencję, odpowiedzialność

Aby plany przedsiębiorstwa były dobrze wykonane, potrzebne jest ściśle przestrzeganie zasad ekonomicznej efektywności i gospodarności, dobre organizowanie pracy przez administrację, w tym dyktando, wysoka dyscyplina na każdym stanowisku.

Nie wyczerpuje to jednak warunków powodzenia w realizacji manewru gospodarczego i pokonywaniu występujących trudności i zakłóceń. Bo przedsiębiorstwo — to nie bezduszną maszyną, lecz zespół ludzi, którzy z pomocą posiadanych środków technicznych mogą dać kroki więcej lub mniej.

Tak więc, wypowiedziany na IX Plenum KC PZPR apel Edwarda Gierka o maksimum inicjatywy, o konsekwencję, dyscyplinę i odpowiedzialność w realizacji wytyczonych programów odnosi się do każdego pracownika.

Na IX Plenum KC PZPR mówiono o konieczności porządkowania całego frontu inwestycyjnego, a zwłaszcza walki przeciw wzrostowi kosztów inwestycji. Dla każdego jest, a przynajmniej powinien

być, oczywiście, że im bardziej przekroczona będą koszty inwestycji, im więcej pieniędzy i środków pójdzie w tej dziedzinie na marne, tym mniej będzie ich można przeznaczyć na inne ważne cele, w tym również na poprawę bytu każdego z nas.

A jednak na wielu budowach koszty te wzrastają niepokojąco. Dlaczego? Przede wszystkim z powodu zaniedbań organizacyjnych obniżających wydajność i tempo pracy, często także na skutek bałaganu i marnotrawstwa. Potrzebne jest tu sensowne działanie wszystkich pracowników.

Mówiąc krócej: dalsza realizacja manewru gospodarczego wymaga intensyfikacji społecznego ruchu (partyjnego i związkowego), walki o lepsze wyniki, rozwoju krytyki i rzetelnego samokrytycyzmu, wspólne przezwyciężania słabości, doskonalenia pracy zespołów i jednostek. Przesłania ku temu powinniśmy tworzyć także w naszym przedsiębiorstwie.

W. Z.

Partia w przedsiębiorstwie

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KZ PZPR

We wtorek, 22 listopada 1977 r. odbyło się pierwsze w bieżącej kadencji posiedzenie Egzekutywy KZ PZPR. Posiedzeniu przewodniczył I sekretarz KZ PZPR, tow. Zbigniew Frydel. Na posiedzeniu przyjęto regulamin pracy Egzekutywy KZ PZPR, zatwierdzono listę słuchaczy Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu na rok szkolny 1977/78. Powołano grupę aktywistów do współpracy z poszczególnymi POP i OOP; na cele każdej grupy postawiono osobę z Egzekutywy KZ PZPR, w skład każdej grupy wchodzi członkowie i lektorzy KZ PZPR. Omawiano także sprawy organizacyjne zmierzające do usprawnienia pracy Komitetu Zakładowego.

INAUGURACJA SZKOLENIA PARTYJNEGO WUM-L

W czwartek, 24 listopada 1977 r. uroczystie zainaugurowano w przedsiębiorstwie nowy rok szkolenia partyjnego na Wieczorowym Uniwersytecie Marksizmu-Leninizmu. Wykład inauguracyjny na temat historii ruchu robotniczego w Polsce wygłosił tow. Kazimierz Bogdanowicz. Na WUM-L (filia w

GPBP) uczęszcza 39 słuchaczy — pracowników GPBP i GPBO „Zachód”. Wykłady odbywają się co tydzień, w piątki, po 6 godzin i obejmują wybrane zagadnienia materializmu historycznego, podstawowe zagadnienia ekonomii politycznej, bieżące zagadnienia polityczne i gospodarcze.

Na inaugurację nowego roku szkolenia partyjnego w GPBP przybyli przedstawiciele KW i KM PZPR w Gorzowie Wlkp. oraz I sekretarz KZ PZPR w GPBO „Zachód” i GPBP. Indeksy dla słuchaczy wręczali tow. Korona z Wojewódzkiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego i tow. Radecki z Miejskiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego.

Ważnym czynnikiem rozwoju społeczeństwa socjalistycznego jest poziom intelektualny obywateli. Wysoka wiedza jednostek jest warunkiem postępu ekonomicznego, społecznego i kulturalnego. Wiedza stwarza także podstawę wszechstronnego rozwoju osobowości człowieka. Dlatego też do ważnych zadań w dziedzinie kształtowania świadomości społecznej należy stałe podnoszenie poziomu intelektualnego społeczeństwa. WUM-L jest jedną z wyższych form podnoszenia naszej wiedzy.

W. Z.

Z okazji świąt składamy
pracownikom GPBP
SERDECZNE ŻYCZENIA
oraz wszelkich pomyślności
w NOWYM ROKU Redakcja



GORZÓW WLKP.

Zapiski z dziejów budownictwa

RZECZ DOŚWIADCZONA

W popularnym kalendarzu ściennym z 1937 r. zamieszczono pod jedną z dat taką oto radę: „Budując domy przestrzegaj bardzo należy, aby do przekładania bremion i zatykania szpar nie używać mchu czerwonego, ale tylko zielony, inaczej nigdy nie można się będzie obronić od plukiew — to jest rzecz doświadczona; wosłaniec nawet nasi na to zawsze uwagę zwracają”.

SZKODA CZASU

Znakomity architekt włoskiego renesansu Filip Brunelleschi

(1379 — 1446) dał się również poznać jako niezgorszy organizator pracy. Kierując budową zaprojektował przez siebie kopuły na katedrze florenckiej zauważył on, że robotnicy tracą stosunkowo dużo czasu na schodzenie i wchodzenie po wysokim rusztowaniu w porze obiadowej. Aby temu zaradzić, Brunelleschi polecił dostarczać posiłki na górę rusztowania, stanowiącego otład pryzoryczną stołową.

TEŻ DOMEK

Cennynt źródłem naszej wiedzy o stylu i wyglądzie budynków

mieszkalnych w starożytnych Chinach są gliniane miniaturki domów, znalezione przez archeologów w grobach pochodzących z okresu Han (III w. pne). Modele domków składanych do grobów wykonywano możliwie starannie, aby — zgodnie z rozpowszechnioną wiarą — zapewnić duchowi zmarłego równie dobre i wygodne locum na drugim świecie, jak za życia doczesnego.

MURARZE W KONTUSZACH

W maju 1972 r. położono kamień węgielny pod budowę no-

(Dokończenie na str. 8)

NOWE NIE NOWE

W HM „GŁOGÓW II”

W Hucie Miedzi „Głogów II” przekazano 10. 11. br. do ruchu mechanicznego suszarnie koncentratu miedziowego. Po kilku dniach w całym obiekcie rozpoczęto normalną eksploatację przemysłowego suszenia wzbogaconej uprzednio w zakładach górniczych rudy miedzi, stanowiącej hutniczy wsad.

CZYNY SPOŁECZNE Z OKAZJI 60 ROCZNICY REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ

Pisaliśmy już o czynach społecznych naszych załóg, podejmowanych na cześć 60 rocznicy Rewolucji Październikowej. Dodajmy, że ostatnio takie czyny podjęło 60 pracowników Zakładu Produkcji Pomocniczej, którzy przepracowali 480 godzin przy segregowaniu stali budowlanej. Członkowie ZSMP — po odmalowaniu sali konferencyjnej — podjęli się odnowienia hali i fasady budynku administracyjnego. Junacy z OHP 10—2 przy GPBP razem ze swoimi kolegami z innych hufców pracowali w niedzielę, 6. 11. br. przy dwukilometrowym odcinku rurociągu nowego ujęcia wody dla Gorzowa. Przy pracach tych z naszych junaków wyróżnili się Stanisław Woźniczka, Leszek Bzdziel i Andrzej Lyczko.

WIZYTA NA BUDOWACH GORZOWA

4 listopada br. I sekr. KW PZPR Ryszard Labuś i wojewoda Stanisław Nowak wizytowali gorzowskie budowy realizowane przez GPBP. Pierwszym wizytowanym obiektem był plac budowy szklarni. Rozpoczęły się tu już roboty wstępne. W celu właściwego ich dalszego prowadzenia oraz usunięcia niedomogów zlecono inwestorowi i wykonawcy podjęcie działań zmierzających do przyspieszenia spływu dokumentacji oraz dobrego przygotowania placu. Gospodarze województwa odwiedzili także budowę Fabryki Domów, Zakładów Mechanicznych, Zakładów Mleczarskich, ZWCh „Chemitex-Stilon”, Bazy Magazynowej WSS i Hotelu Mieszkaniowego.

I sekretarz KW i wojewoda gorzowski zapoznali się również z przygotowaniem nowych placów budowy Szpitala Wojewódzkiego, Bazy Magazynowej WSP i WPHW oraz centrum administracyjnego Gorzowa.

Gospodarze województwa wiedzili także tereny przyszłego osiedla mieszkaniowego „Górczyn”, którego realizacja już się rozpoczyna. Interesowali się także przebiegiem montażu budynków mieszkalnych na Osiedlu Czeresiniowym.

Podsumowując wyniki wizyty na gorzowskich budowlach I sekretarz KW i wojewoda gorzowski szczególnie mocno podkreślili potrzebę takiego prowadzenia prac budowlanych by wszystkie inwestycje realizowane były terminowo.

FABRYKA DOMÓW

Fabryka Domów to inwestycja szczególnie ważna dla dynamicznie rozwijającego się w Gorzowie budownictwa mieszkaniowego. Tu praca naszej załogi przebiega zgodnie z harmonogramem, choć są problemy z dokumentacją. Efektem tego roku będzie stan surowy głównej hali fabryki. Jej rozruch ma nastąpić w lipcu 1979 roku, przy czym załoga widzi możliwość przyspieszenia terminu o kwartał. Dałoby to miastu w 1979 roku 1500 izb dodatkowo.

HOTEL DLA „STILONU”

Nowy hotel robotniczy ZWCh „Chemitex-Stilon” jest już w stadium finalnym i budowlani GPBP zapewnili, że do końca 1977 roku zostanie on przekazany załozce ZWCh „Chemitex-Stilon”.

NOWA WYTÓRNIARNA GARMARZERYJNA

Pisaliśmy już, że we wrześniu br. w Gorzowie przy ul. Chopina GPBP oddało do użytku dla WSS „Społem” ciastkarnię o zdolności produkcyjnej 800—1000 kilogramów pieczywa cukierniczego dziennie, co wydatnie poprawiło zaopatrzenie Gorzowa w te wyroby. Wzrasta popyt na wyroby z drobiu oraz garmazeryjne. Potrzeby te będą zaspokojone po wybudowaniu wytwórni, która ma być oddana w 1979 roku. Budowa rozpoczęła się jeszcze w 1977 roku, a jej wykonawcą będzie GPBP.

MELDUNEK Z ZCh „POLICE II”

Aktualnie na placu budowy „Police II” pracuje 17 przedsiębiorstw. W 1977 roku liczba zatrudnionych wzrosła do ponad 7 tysięcy pracowników, zaś w 1979 osiągnie szczyt — 10 tysięcy pracowników.

Przeważnie pracownicy przedsiębiorstw wykonują swoje czynności na wydłużonym dniu pracy. Są jednak takie brygady, które ze względu na specyfikę prac, muszą je wykonywać albo w nocy, albo też w niedzielę.

Na budowie pracuje także sprzęt techniczny; są to przeważnie duże koparki i spychacze w tym kilka „Harresterów”. Rzecz jednak w tym, że sprzęt ten nie zawsze jest sprawny. Przyczyną takiego stanu rzeczy oczywiście jest prowadzenie bardzo ciężkich prac ziemnych, ale nie tylko: brak jest np. części zamiennych.

Inne kłopoty, które towarzyszą tej wielkiej budowie, to sprawa dostaw masy betonowej dla wykonawców. A przecież trzeba pamiętać, że obecnie na placu budowy wchodzi się w najważniejszy etap — budowy fundamentów, różnych podstaw do takich obiektów jak np. kolektory czy inne stałe urządzenia, które wymagają dużej ilości masy betonowej. Na budowie rozpoczęto układanie fundamentów pod baze administracyjno-techniczną, pod wielki obiekt jakim jest „trójbaza” techniczna dla potrzeb trzech przedsiębiorstw. Zapotrzebowanie masy betonowej tygodniowo wynosi ponad 1,5 tys. m sześć. Są jednak tygodnie, że dostawy sięgają tylko połowy tej ilości.

(top)

Wieloletnie doświadczenie naszego Związku we wdrażaniu i przestrzeganiu socjalistycznych zasad ochrony pracy i ochrony zdrowia wykazały, że rozwiązywanie podstawowych problemów z tego zakresu wymaga współpracy i zespolonej aktywności robotników, majstrów, działaczy związkowych i partyjnych.

Chociaż stały rozwój sił wytwórczych i wprowadzenie do produkcji nowej techniki zwiększa stopień trudności rozstrzygnięcia problemów, zespolone działanie związkowego aktywu stanowi siłę społeczną zdolną do podolania nawet najbardziej złożonym zadaniom z dziedziny ochrony pracy, ochrony zdrowia i życia ludzkiego.

Faktem jest, że im liczniejszy i bardziej czynny będzie aktywny społeczny komisji ochrony pracy, tym ściślejsza będzie więź instancji związkowych z organizacjami związkowymi i owocniejsza ich działalność w zakresie ochrony pracy i zdrowia.

Należy z całą konsekwencją dbać o to, aby aktywności ochrony pracy i społeczna inspekcja pracy nie byli narażeni z powodu ich aktywnej działalności społecznej na szkany ze strony jednostek organizacyjnych oraz zarządu przedsiębiorstwa. A takie przypadki miały miejsce.

Punkt ciężkości pracy zakładu wej inspekcji pracy oraz aktywny związkowy powinien spocząć na kontroli realizacji zakładowych planów likwidacji zagrożeń i poprawy warunków pracy co ma na celu przede wszystkim zapobieganie wypadkom, ciagle jeszcze mających miejsce w naszym przedsiębiorstwie.

Popularyzacja wśród załóg zagadnień ochrony pracy i zdrowia ludzkiego pozwoli skutecznie zapobiegać wypadkom i bezpiecznie pracować. Zagadnienia ochrony pracy winny znaleźć miejsce na zebraniach kwartalnych z załoga mi, plenarnych obradach związkowych, na naradach produkcyjnych i KSR-ach.

Niezmiernie ważnym środkiem działania Komisji Ochrony Pracy są społeczne przeglądy warunków pracy na poszczególnych jednostkach organizacyjnych. Takie przeglądy miały miejsce w I półroczu br. w wyniku których stwierdzono szereg uchybień stanowiących znaczne zagrożenie bezpieczeństwa pracy, również stan urządzeń sanitarno-epidemiologicznych budowlanych. Jest to wynikiem m. in. braku zainteresowania tymi zagadnieniami kierownictwa jednostek produkcyjnych.

Największe zaniedbanie na odcinku bezpiecznej pracy oraz stanu pomieszczeń i urządzeń sanitarno-sanitarnych stwierdzono na terenie budowy zielonogórskich, Obrzycach, EC i szeregu innych. Obok tych jednostek mamy budowy wzorowo prowadzone pod tym względem.

Zaliczyć do nich można Zakłady Mleczarskie w Gorzowie, Stilon, Osiedle Czeresiniowe i wiele innych. Ciagle istnieje jeszcze zagrożenie bezpiecznej pracy na terenie bazy przy ul. Maiorolnych o czym będzie mowa w dalszej części.

W walce o poprawę warunków

pracy zorganizowane zostało współzawodnictwo w zakresie bhp w skali przedsiębiorstwa, które szczególnie w roku bieżącym ujęło skalę wysoką rangę.

Ustawa z 1965 roku o bhp w sposób oczywisty precyzuje zadania i obowiązki osób zajmujących stanowiska kierownicze, których obowiązkiem jest m. in. organizować stanowiska robocze w sposób zgodny z zasadami bhp, zapewnić podległym sobie pracownikom środki ochrony pracy oraz sprawować bieżący nadzór nad higienicznym stanem pomieszczeń pracy i wyposażenia technicznego.

Czy te zagadnienia są przestrzegane? — odpowiadając posłużyć się kilkoma przykładami:

16. 06. 1977 r. wydane zostały zalecenia ZSIP zmierzające w kierunku poprawy sytuacji na terenie bazy. W sposób prawidłowy

Ochrona pracy sprawą nas wszystkich

postąpił dyrektor przedsiębiorstwa wydając polecenie służbowe nr 12/77 na bazie zaleceń Inspektora Pracy. W poleceniu służbowym sprzecyzowane zostały terminy oraz osoby odpowiedzialne za usunięcie stwierdzonych usterek. Efekt jest taki, że większość osób nie dotrzymała terminów usunięcia stwierdzonych usterek bądź też nie przystąpiła w ogóle do ich usunięcia.

Przykładem negatywnego zadania może być fakt, że zamiast uruchomić niesprawną szlifierkę na warsztacie ZMR, odłączono ją od zasilania. Nie uregulowano problemu prania odzieży roboczej pracownikom warsztatu ZMR pomimo, że wydane zostały po dwa komplety odzieży, które miały być na wymianę. Nie zagospodarowano znacznych ilości wody sodowej znajdującej się w depozycie magazynowym. Niepokojącym jest także fakt, że w dalszym ciągu (pomimo zaleceń ZSIP) spawacze w spawalniczych nr 1 i 2 nie używają fartuchów ochronnych, getrów itp. Świadczy o tym o braku właściwego nadzoru kadry kierowniczej.

Podobnie 23. 06. 1977 r. ZSIP wydał zalecenia kierownikowi ZPP-2 (Stilon), gdzie w nieznanym stopniu usunięto uchybienia w zakresie bezpiecznej pracy.

Podczas lustracji zaplecza remontowych ZTT stwierdzono szereg niedociągnięć w zakresie bhp stanowiących bezpośrednio zagrożenie zdrowiu ludzkiemu, głównie to, że w ładowni akumulatorów brak jest jakiegokolwiek wentylacji — nawet grawitacyjnej, brak odpowiednich regałów na akumulatory oraz panuje ogólny bałagan.

W malarni również stwierdzono skandaliczne warunki pracy,

m. in. brak jakiegokolwiek wentylacji nawet grawitacyjnej. Ponieważ do chwili zamontowania wentylacji wyciągowo — nawiewnej, której zamontowanie ujęto w programie działań przedsiębiorstwa — ZSIP zalecił wykonanie i zamontowanie przewidywanej, skutek był taki, iż nie wykonano zalecenia, a malarnia została unieruchomiona.

Podobnych przykładów można przytoczyć znacznie więcej, ale rzecz w tym, aby analizując warunki bieżącej sytuacji w jednostkach organizacyjnych i stanowiskach roboczych zwrócić szczególną uwagę (obok przedsięwzięć technicznych i organizacyjnych) na udział kadry technicznej — inżynierów w kształtowaniu warunków pracy. Należy zapewnić aby na rzecz poprawy warunków pracy we właściwym stopniu była uwzględniona działalność wychowawcza i popularyzacyjno-propagandowa, która winna służyć kształtowaniu poczucia odpowiedzialności wszystkich pracowników za bezpieczeństwo własne i współtowarzyszy pracy oraz na ład i porządek na każdym stanowisku pracy. Bo przecież jest jeszcze wiele do zrobienia na tym odcinku.

Ustawa z 1965 roku o bhp mówi, iż zakład pracy obowiązany jest zapewnić załozce bezpieczne i higieniczne warunki pracy wyłączające zagrożenie ich zdrowia i życia. Ze stwierdzenia tego wynika, że za bhp odpowiada administrator przedsiębiorstwa, ale w naszych warunkach trudno sobie wyobrazić działalność w dziedzinie ochrony pracy bez czynnego udziału przedstawicieli załóg, bez udziału ruchu związkowego. Dlatego też mamy liczną rzeszę działaczy związkowych i społecznych, których zadaniem jest oddziaływanie wychowawcze na kolegów, na ich postawy i stosunek do prze pisów i zasad bhp.

Faktem jest, że na tym odcinku jest jeszcze sporo do zrobienia, ale aby sytuacja uległa poprawie nieodzowne jest utrzymanie wizerunku społecznego nadzoru nad warunkami pracy, które winno dać spodziewane rezultaty.

Opracowane programy poprawy warunków bhp powinniśmy realizować z pełnym zaangażowaniem, nie spoglądając na innych z obłądzeniem, bo przecież chodzi o zdrowie i życie ludzkie. Należy z pełną konsekwencją eliminować istniejące jeszcze zagrożenia, w sposób bezwzględny zapobiegać przypadkom spożywania alkoholu na stanowiskach pracy, które z reguły kończą się nieszczęśliwymi wypadkami niestety mającymi w naszym przedsiębiorstwie jeszcze miejsce.

Specjalnie dużą rolę mają do odegrania w dziedzinie bezpiecznej pracy działy bhp, którzy winni działać skutecznie na rzecz poprawy warunków pracy swoich kolegów, tak, aby pozyskać jak największą ilość sojuszników. Ko lektywne działanie na polu ochrony pracy z pewnością przyniesie spodziewane rezultaty.

STANISŁAW NOWICKI

Zakładowy Spół. Inspektor Pracy

Przed II Krajową Konferencją Partyjną

Czyny produkcyjne młodzieży

W ramach podjętych zobowiązań dla uczczenia II Krajowej Konferencji Partyjnej, członkowie ZSMP z naszego przedsiębiorstwa wykonał instalację zewnętrzna (tzw. deszczowca) na budowie budynku mieszkalnego przy ul. Zaków w Świebodzinie. Przez wiele dni (także w niedzielę), w trudnych warunkach atmosferycznych 135 osób pracowało łącznie 1.070 godzin. Przy pracach tych wyróżnili się

członkowie Koła ZSMP (którego przewodniczącym jest Krzysztof Józefczyk) działającego przy internacie Szkoły Przyzakładowej, a także: Tadeusz Woźnicki, Władysław Sasin, Ireneusz Aszemberg, Zdzisław Woźniak, Jan Woźnicki, Zdzisław Łataś, Kazimierz Pawlaczyk, Henryk Szumacher, Wiesław Grzywacz, Krzysztof Drojceki, Jan Sidorowicz, Krzysztof Jaskólski, Janusz Zwoliński i Edward Bierwiczonek.

W. Z.

Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa

W czwartek 24. 11. 1977 r. w GPBP odbyło się zebranie zarządcy Koła Towarzystwa Nau-

kowego Organizacji i Kierownictwa. Przewodniczącym Zarządu Koła został Roman Kulesza, sekretarzem Arek Bucholski, skarbnikiem Romuald Frąckiewicz. Koło wchodzi w skład Wojewódzkiego Oddziału Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa, którego zebranie założycielskie odbyło się 29. 11. 77 r. (przedtem była to Delegatura Wojewódzkiego Oddziału TNOiK w Szczecinie).

Zadania TNOiK-u sprowadzają się głównie do szerzenia i doskonalenia wśród społeczeństwa zasad naukowej organizacji i kierownictwa poprzez wykłady, prelekcje, publikacje, kursy, zajęcia praktyczne obejmujące swym zasięgiem różne dziedziny gospodarki narodowej, różne zawody i specjalności.

W. Z.

Realizując uchwały VIII i IX Plenum KC PZRR w sprawie przyspieszenia realizacji perspektywicznego programu budownictwa mieszkaniowego — po wcześniejszym przeanalizowaniu tematu i szerokiej dyskusji wszystkich zainteresowanych, w porozumieniu z Gorzowską Spółdzielnią Mieszkaniową i przy akceptacji wojewody gorzowskiego Stani-

stora, czyli Gorzowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

System wykonywania robót wyczerpanych przez przyszłych użytkowników lokali mieszkalnych planuje się także objąć budynkiem numer 12 znajdujący się na wspomnianym osiedlu. Tutaj front robót będzie przygotowywany sukcesywnie — od 31.01.78 r. do 31.03.78 r. Obejmuje on wyko-

Pierwsi w kraju

Mieszkania budujemy sobie sami

sława Nowaka — Gorzowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego wprowadziło w życie system odpianego wykonywania robót wykończeniowych lokali mieszkalnych przez przyszłych użytkowników tych mieszkań.

Systemem tym — poczynawszy od 1.12.1977 r. — wykańcza się mieszkania w budynku nr 11 na osiedlu Czeresiniowym w Gorzowie Wlkp. Wykonawca — Gorzowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego przygotował dla lokatorów, którymi są pracownicy tego przedsiębiorstwa, front robót w postaci uprzedniego wykonania ścian osłonowych, ścianek działowych, tynków, balkonów, osadzenia stolarki okiennej i drzwi wejściowych. Przygotowano także klatki schodowe, drogi i dojścia, zainstalowano przewidywane oświetlenie. W budynku zamontowano instalację sanitarną (bez tzw. montażu białego), centralne ogrzewanie i instalację elektryczną (bez montażu osprzętu). Budynek jest ogrzewany — doprowadzono do niego również wodę.

Przygotowano wszystkie potrzebne materiały, narzędzia i sprzęt, który ulokowano w specjalnie utworzonych na terenie osiedla magazynach. Magazyny te są czynne w godzinach popołudniowych. Przygotowano odpowiednie harmonogramy robót, instrukcje bhp, umowy z lokatorami, dzienniki budowy mieszkania, postawiono dozór techniczny i dozorców. Wykonano wiele innych — trzeba przyznać, że trudnych — czynności przygotowawczych. Wszystkie po to, aby lokatorzy i zarazem wykonawcy robót wykończeniowych, mieli jak najbardziej do godne warunki do pracy i urzędzenia mieszkaniowe szybko, według swoich gustów i możliwości. Umowa z lokatorem zawiera m. in. klauzule dopuszczające zmiany w zakresie standardu mieszkania, a także zmian funkcjonalnych, które można dokonywać po uprzednim uzyskaniu zgody inwe-

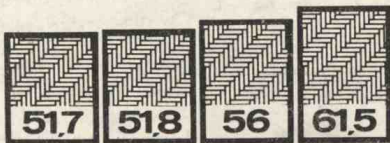
stora, czyli Gorzowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. System wykonywania robót wyczerpanych przez przyszłych użytkowników lokali mieszkalnych planuje się także objąć budynkiem numer 12 znajdujący się na wspomnianym osiedlu. Tutaj front robót będzie przygotowywany sukcesywnie — od 31.01.78 r. do 31.03.78 r. Obejmuje on wyko-

stora, czyli Gorzowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. System wykonywania robót wyczerpanych przez przyszłych użytkowników lokali mieszkalnych planuje się także objąć budynkiem numer 12 znajdujący się na wspomnianym osiedlu. Tutaj front robót będzie przygotowywany sukcesywnie — od 31.01.78 r. do 31.03.78 r. Obejmuje on wyko-

stora, czyli Gorzowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. System wykonywania robót wyczerpanych przez przyszłych użytkowników lokali mieszkalnych planuje się także objąć budynkiem numer 12 znajdujący się na wspomnianym osiedlu. Tutaj front robót będzie przygotowywany sukcesywnie — od 31.01.78 r. do 31.03.78 r. Obejmuje on wyko-

WYKONACZY ZDZITOWIECKI

Przeciętna powierzchnia mieszkań w m²



1960-65 1966-70 1971-75 1976-80 (PLAN)

Prawo na co dzień

Zgodnie z wyjaśnieniem Ministra Pracy, Plac i Spraw Socjalnych zmiana pracy w wyniku porozumienia zakładów pracy następuje wówczas, gdy zakład pracy, w którym pracownik ma być zatrudniony, występuje z wnioskiem do dotychczasowego zakładu pracy o wyrażenie zgody na przejście pracownika do tego zakładu, a dotychczasowy zakład pracy i pracownik wyrażają na to zgodę.

Ta zatem forma wymaga zgodnego działania trzech stron: dotychczasowego i przyszłego za-

kładu oraz samego pracownika. Bez jego zgody — nie może ona dojść do skutku.

Natomiast bez zgody pracownika dochodzi do skutku przeniesienia służbowego, które — w ścisłym sensie tego słowa — występuje w stosunkach pracy uregulowanych przepisami pragmatycznymi, nie zaś w stosunkach pracy opartych na podstawie umowy o pracę. Tę więc formę, która nie ma powszechnego zastosowania — pomijamy.

Wygaśnięcie umowy o pracę

Jest to szczególny sposób rozwiązania stosunku o pracy. Nastę-



Wieczór Przyjaźni

W piątek, 25 listopada 1977 roku w GPBP odbył się wieczór przyjaźni, poświęcony piosence rosyjskiej i radzieckiej. Dla licznie zebranej publiczności koncertowali: Zespół Artystyczny Armii Radzieckiej, zespół muzyczny „Melomani” z Międzyrzecz z solistami Tadeuszem Rysmanem — laureatem Festiwalu Piosenki Radzieckiej i Czesławem Pawłowskim. Wystąpił także Jądwiaga Czekowska — recytacja, oraz laureatki Festiwalu Piosenki Radzieckiej — Elżbieta Kuczyńska i Elżbieta Walaszczyk, która była także reżyserką i organizatorką tego ciekawego programu. Akompaniowała Jądwiaga Wieliczko. Wieczór prowadził Zdzisław Wicha.

Wśród honorowych gości na wieczór przyjaźni byli obecni przedstawiciele Armii Radzieckiej — pułkownik Wiktor Pankratow i podpułkownik Narcyz Tolstoj oraz przedstawicielka RM PZPR w Gorzowie Wlkp. sekret. RM PZPR Lidia Lis i przedstawiciel Wojewódzkiego Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej podpułkownik Tarasiewicz.

Po występach artyści polscy podejmowali swych radzieckich kolegów na uroczystej kolacji, w czasie której była okazja do dalszego zacieśnienia więzów przyjaźni, wymiany doświadczeń, wspólnego śpiewania i muzykowania.

W.Z.



pluje ono z mocy samego prawa, a więc bez podejmowania określonych czynności prawnych, zmianających do rozwiązania stosunku pracy.

Zgodnie z treścią art. 63 kodeksu pracy umowa wygasa tylko w przypadkach przez kodeks (albo przepisy szczególne) wymienionych. Jeżeli chodzi o kodeks pracy, wymienia on dwie przyczyny wygaśnięcia:

- 1) porzucenie pracy,
- 2) tymczasowe aresztowanie.

Otóż — wedle art. 66 k. p. — umowa o pracę wygasa z upływem trzech miesięcy nieobecności pracownika w pracy z powodu tym-

czasowego aresztowania, chyba, że zakład pracy rozwiązał wcześniej, bez wypowiedzenia, umowę o pracę z winy pracownika.

Zakład pracy — mimo wygaśnięcia umowy z powodu tymczasowego aresztowania — jest obowiązany ponownie zatrudnić pracownika, jeżeli postępowanie karne zostało umorzono lub gdy zapadł wyrok uniewinniający, a pracownik zgłosił swój powrót do pracy w ciągu 7 dni od uprawomocnienia się orzeczenia.

Jednak obowiązku ponownego zatrudnienia nie ma w przypadku, gdy postępowanie karne umorzono z powodu przedawnienia albo amnestii, a także w razie wa-

runkowego umorzenia postępowania.

Porzucenie pracy

Jest to także jedna z przyczyn wygaśnięcia stosunku pracy. Ale porzucenie pracy jest najbardziej drastyczną formą naruszenia przez pracownika obowiązku świadczenia pracy.

Kodeks pracy uważa, że porzuceniem pracy jest samowolne uchylenie się pracownika od wykonywania pracy a także niestawienie się do pracy bez zawiadomienia zakładu we właściwym terminie o przyczynie nieobecności.

K. L.

Przedstawiamy Sekretarzy KZ PZPR



ZBIGNIEW FRYDEL

Politológ; magister nauk politycznych i społecznych. Ukończył Wyższą Szkołę Nauk Społecznych w Warszawie. Pracę działacza społecznego rozpoczął w ruchu młodzieżowym: ZHP, ZMP i ZWM. Pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji we Frontie Jedności Narodu, Towarzystwie Przyjaciół Polsko-Radzieckiej, Lidze Obrony Kraju. W aparacie partyjnym pracuje już ponad osiem lat, jest członkiem PZPR od 1954 roku. Był członkiem Egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR w Świebodzinie i członkiem KW PZPR w Zielonej Górze. Później przeszedł do pracy etatowej w aparacie partyjnym; został kierownikiem Powiatowego Ośrodka Propagandy Partyjnej, sekretarzem Komitetu Powiatowego PZPR, a z kolei — pracownikiem KW PZPR w Zielonej Górze, ostatnio pracownikiem KW PZPR w Gorzowie Wlkp. Obecnie jest I sekretarzem KZ PZPR, członkiem Egzekutywy KZ.

Za swoją działalność tow. Zbigniew Frydel został odznaczony m. in. Medalem XXX-lecia PRL, Złotą Odznaką ZMW, Srebrną Odznaką im. Janka Krasiciego, Brązową Odznaką OHP, odznakami „Za zasługi w rozwoju woj. zielonogórskiego” i „Zasłużony dla rozwoju powiatu świebodzińskiego”.



WŁADYSŁAW SKOWRON

Urodził się w 1943 roku. Ukończył Technikum Budowlane i Studium Nauczycielskie — uzyskując specjalizację: nauczyciel budownictwa ogólnego. Posiada dyplom mistrzowski i uprawnienia budowlane. W budownictwie pracuje 16 lat, w GPBP — 5 lat, ostatnio jako kierownik zajęć praktycznych w Zasadniczej Szkole Budowlanej. Pełnił tam również funkcję I sekretarza POP. Do PZPR należał od 1968 roku, jest sekretarzem KZ PZPR, członkiem Egzekutywy KZ PZPR i członkiem Komisji Skarg i Wniosków przy KM PZPR w Gorzowie Wlkp.



FRANCISZEK GOSPODARCZYK

Urodzony w 1929 roku. Ukończył Liceum Ogólnokształcące we Wschowie i Studium Nauczycielskie w Gorzowie. Z zawodu jest więc nauczycielem. W GPBP przepracował od 1.11.1973 roku, najpierw jako st. insp. w Dziale Zatrudnienia, a później jako pracownik administracyjny w KZ PZPR. Był I sekretarzem Terenowej Organizacji Partyjnej nr 7 w Gorzowie Wlkp. od 1961 do 1964 roku radnym Powiatowej Rady Narodowej w Gorzowie Wlkp., członkiem Komisji Przemysłu i Handlu, a od 1966 do 1964 roku prezesem Ogniska Związku Nauczycielstwa Polskiego, przewodniczącym Komisji Rewizyjnej ZNP w Gorzowie Wlkp. Do PZPR należał od 1966 roku, jest sekretarzem KZ PZPR, członkiem Egzekutywy KZ PZPR, lektorem KM PZPR.

Pierwszi Sekretarze Podstawowych Organizacji Partyjnych



STANISŁAW BARTUZI

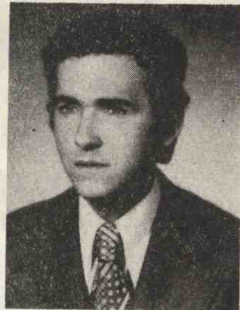
Urodził się w 1933 roku. Ukończył Zasadniczą Szkołę Zawodową ze specjalnością ślusarza. Od 1953 r. pracował w Szczecińskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego, następnie w Nowosolskim PBP i od roku 1966 w Gorzowskim PBP. W 1977 roku ukończył Technikum Budowlane dla Przemysłowców Robotników i zdobył zawód technika budowlanego. Jest obecnie zastępcą kierownika Zakładu Produkcji Pomocniczej, kierownikiem warsztatu mechanicznego.

Do PZPR należał od 1960 roku. Przez ostatnią kadencję pełnił funkcję II sekretarza KZ PZPR. Jest I sekretarzem POP w Zakładzie Produkcji Pomocniczej, członkiem Egzekutywy KM PZPR w Gorzowie Wlkp. i członkiem Egzekutywy KZ PZPR.

Za swoją pracę zawodową i społeczną Stanisław Bartuzi otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi (1976 r.), Brązowy Krzyż Zasługi (1968 r.), odznakę „Zasłużony pracownik GPBP” (1970 r.), „Za zasługi w rozwoju woj. zielonogórskiego” (1971 r.), srebrną odznakę „Zasłużony dla Budownictwa i PMB” (1973 r.), oraz Medal XXX-lecia PRL (1974 r.).

JERZY BIELAWSKI

Jest kierownikiem Zespołu Przygotowania Produkcji nr 3. W GPBP pracuje od 1.11.1966 r. Przedtem pracował w Oddziale Drogowym PKP. Technik budowlany — 1963 r. ukończył Technikum Geodezyjno - Drogowe w Poznaniu, gdzie uzyskał specjalizację: drogi kolowe i mosty. Ukończył także kurs stosowania i wykonywania harmonogramów sieciowych w GPBP był najpierw kierownikiem zespołu dokumentacji i organizacji robót, później starszym in-



spektorem w dziale generalnego wykonawstwa, koordynatorem na budowie „Stilonu”, starszym inspektorem w dziale umów, zastępcą kierownika budowy w ZB „Zielona Góra”, specjalistą w zespole PPR-3, kierownikiem zespołu PPR-3, Należał do Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa. W 1972 roku otrzymał odznakę „Zasłużony pracownik GPBP”. Do PZPR należał od 4.7.1968 roku, I sekretarz POP w zarządzie przedsiębiorstwa.



STEFAN DOBROWOLSKI

Urodził się w 1926 r. w Łodzi. Technikum Ekonomiczne w Poznaniu ukończył w 1952 roku. Z zawodu technik - ekonomista. Przez wiele lat pełnił odpowiedzialne funkcje w różnych zakładach przemysłowych. W GPBP pracuje od 1968 roku — obecnie jest kierownikiem sekcji ekonomiczno - finansowej w Zespole Budów „Śródmieście”. Ukończył kurs organizacyjny i normowania pracy, kurs z zakresu regulaminów prawnych zaopatrzenia i zbytu, studium dla kadry ekonomicznej oraz kurs kodyfikacji prawa pracy.

Stefan Dobrowolski jest pracownikiem przejawiającym dużą inicjatywę w rozwiązywaniu trudnych problemów przedsiębiorstwa, dobrym organizatorem, cieszy się szacunkiem i zaufaniem wśród towarzyszy pracy. Za swoją pracę otrzymał wiele pochwał i wyróżnień, także odznakę „Zasłużony pracownik GPBP” i „Zasłużony dla rozwoju woj. zielonogórskiego”. Do PZPR należał od 1948 roku. Od tego czasu zawsze wchodził w skład władz partyjnych różnych szczebli, obecnie pełni funkcję I sekretarza POP w Zespole Budów „Śródmieście”.

BARBARA NAPIERAŁA

W GPBP pracuje od 1974 roku — najpierw jako robotnica budowlana, później starszy referent, inspektor i starszy inspektor do spraw ekonomicznych. Pracując i ucząc się, ukończyła Korespondencyjne Liceum Ogólnokształcące w Gorzowie w 1977 roku. Za swoją pracę otrzymała wiele pochwał i wyróżnień. Do PZPR należał od 1960 roku, pełni funkcję I sekretarza POP w Zespole Robót Inżynierskich i Elektrotechnicznych.



HALINA KAROLAK

Pracę zawodową rozpoczęła w 1951 roku. Pracując i ucząc się, w 1965 roku ukończyła Technikum Ekonomiczne w Zielonej Górze zdobywając zawód: technik - ekonomista. Pracę w GPBP rozpoczęła 18.11.1973 roku na stanowisku inspektora do spraw pracowniczych w DZB „Śródmieście”. W 1974 r. ukończyła kurs kodyfikacji prawa pracy dla kadry kierowniczej. Obecnie jest kierownikiem sekcji ekonomiczno-finansowej w Zespole Budów „Stilon”.

Do PZPR należał od 1965 roku, pełni funkcję I sekretarza POP w Zespole Budów „Stilon”. W 1977 r. ukończyła Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu - Leninizmu.



MARIAN KOWALSKI

Urodził się w 1940 roku. Z zawodu jest ślusarzem, zbrojarzem i spawaczem, instruktorem tych zawodów w Szkole Przemysłowej. W GPBP pracuje od 1967 roku. Zasadniczą Szkołę Zawodową ukończył w Wieluniu w 1955 roku. Posiada książkę żeczki spawacza I stopnia, ukończył kursy I i II stopnia BHP. W 1966 roku rozpoczął naukę w Zaoceńskim Technikum Budowlanym w Zielonej Górze. Jest racjonalizatorem produkcji. W 1977 roku ukończył Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu - Leninizmu. Pełni funkcję I sekretarza POP w Zasadniczej Szkole Budowlanej.



JÓZEF KRZYŻANOWSKI

Urodzony w 1949 roku. Politechnikę Szczecińską ukończył w 1975 r. jako mgr inż. budownictwa lądowego ze specjalnością: budownictwo przemysłowe. W GPBP rozpoczął

pracę 1.3.1976 r. jako stażysta, później — majster, starszy majster budowlany, zastępca kierownika do spraw koordynacji i od 1.3.1977 r. — jako kierownik obiektu na budowie Zakładów Mechanicznych „Ursus - Gorzów II” w Zespole Budów „Baczyna”.

Do PZPR należał od 1970 roku, pełni funkcję I sekretarza POP w DZB „Baczyna”. Przedtem należał do ZHP, ZMS, Zrzeszenia Studentów Polskich i SZSP — wszędzie pełniąc odpowiedzialne funkcje.



EUGENIUSZ OPECHOWSKI

Urodził się w 1948 roku. Jest ślusarzem — posiada dyplom mistrzowski. W 1963 roku ukończył Mistrzowską Zasadniczą Szkołę Zawodową dla Pracujących w Koźuchowie. W GPBP pracuje od 1973 roku — przedtem pracował w różnych zakładach przemysłowych m. in. w FSO — Koźuchów.

Do PZPR należał od 1972 roku, obecnie jest I sekretarzem POP w Zespole Budów „Zielona Góra”.



STEFAN SOSNOWSKI

W GPBP pracuje od 1968 roku (przedtem pracował w ZWCh „Chemik - Stilon”). Specjalista do spraw remontów — kierownik warsztatu Zakładu Mechanizacji Robót Technicznych ukończył w Gorzowie ukończył w 1967 r., gdzie zdobył zawód technika - mechanika, ze specjalnością: obróbka skrawaniem. Przedtem pracował jako zastępca kierownika ZMR — prowadził więc i prowadził jedno z najtrudniejszych zagadnień przedsiębiorstwa, jakim jest prawidłowe zabezpieczenie wycieków budów naszego przedsiębiorstwa w sprawny sprzęt budowlany. Wiele czasu — nawet wolnego — poświęcał niejednokrotnie na stworzenie prawidłowego frontu pracy, przygotowanie sprawnego sprzętu — koparek, dźwigów itp.

Stefan Sosnowski jest pracownikiem sumiennym, koczowniczym i w pełni zaangażowanym w sprawy przedsiębiorstwa. Wiele czasu poświęca sprawom racjonalizacji — w 1973 roku otrzymał odznakę „Racjonalizatora produkcji” oraz odznakę „Zasłużony pracownik GPBP”. W 1975 roku Stefan Sosnowski otrzymał Brązowy Krzyż Zasługi. Do PZPR należał od 1970 roku, I sekretarz POP w Zarządzie Mechanizacji Robót.

BOLESŁAW JANKIEWICZ



Urodził się w 1930 roku. Jest elektrykiem-konserwatorem od 28 lat. W GPPB pracuje od 1967 roku. Ukończył Zasadniczą Szkołę Zawodową i uzyskał dyplom mistrzowski oraz kurs ślusarsko-elektryczny i kurs I stopnia bhp i p.pożarowy. Za swoją pracę otrzymał wiele pochwał i wyróżnień. Mieszka w Kostrzynie. Jest I sekretarzem OOP w Zespole Budów „Kostrzyn”.

PIOTR KUSTOSZ



Urodził się w 1924 roku. Szkołę Podstawową ukończył w 1938 r., Technikum Kolejowe w 1941 r., Srednią Szkołę Administracyjno-Handlową w 1948 r., 2-letnie Zaoczne Studium Ekonomiczne Transportu Samochodowego — w 1964 r. Obecnie pełni funkcję kierownika sekcji paliw w Zakładzie Transportu. Pracował w różnych przedsiębiorstwach, ostatnio w Przedsiębiorstwie Zmechanizowanych Robót Budownictwa Przemysłowego „Zachód” — w gorzowskim Oddziale nr 3.

Piotr Kustos brał czynny udział w pracach organizacji społecznych i politycznych, jest członkiem PZPR od 1955 r. (od 1960—1970 r. członek Egzekutywy w OPL — Gorzów), a w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację — od 1947 r. (prezes Kola nr 2 w Gorzowie).

Za swoją działalność społeczną, gospodarczą i udział w II wojnie światowej otrzymał: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1974 r.), Złoty Krzyż Zasługi (1965 r.) oraz liczne polskie i radzieckie odznaczenia wojskowe — m. in. Krzyż Partyzancki (1945 r.), Srebrny Medal „Zasłużony na Polu Chwały” (1945 r.), Medal za Warszawę (1945 r.), Medal za Odrę, Nysę i Bałtyk (1945 r.), Medal za walki o Berlin (1968 r.), Medal Zwycięstwa i Wolności (1945 r.), Medal Wojny Ojczyźnianej ZSRR (1944 r.) i dalsze odznaczenia radzieckie: Medal za wyzwolenie Warszawy i Medal za zwycięstwo nad Niemcami. I sekretarz OOP w Zakładzie Transportu GPPB.

JAN SZAREJKO

Urodził się 1944 r. w Grodnie. Szkołę Podstawową ukończył w 1959 roku, a po ukończeniu Zasadniczej Szkoły Budowy Okrętów w Gdyni, kontynuował naukę w Technikum Energetycznym w Poznaniu, które ukończył w 1965 r.

Jako technik-elektryk pracował najpierw w Zakładzie Instalacji Elektrycznych, a później w ZWCh „Chemitech-Stilon”.

W GPPB rozpoczął pracę 18.02.1967 r. na stanowisku starszego inspektora do spraw elektrycznych w Dziale Kosztów i Analiz by potem przejść na stanowisko starszego projektanta Pracowni Projektowej i Organizacji Robót. W 1975 roku otrzymał w Wydziale Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska UW świadectwo upoważniające go do samodzielnego wykonywania funkcji projektanta oraz kierownika budowy. W br. został kierownikiem robót elektrycznych, kierownikiem obiektu w Zespole Robót Elektrycznych. Za swoją pracę zawodową i społeczną (przewodzi za klubowe Kolo Fotograficzne) otrzymał pochwały i wyróżnienia.

Jest członkiem PZPR od 17.01.1966 roku. I sekretarzem w Zespole Robót Elektrycznych.

Piotr Diakonow jest uczniem Zespołu Szkół Budowlanych. Uczęszcza do klasy T3a o specjalności budownictwo ogólnie. Ma 19 lat, 192 cm wzrostu i 90 kg wagi. Jest chłopcem bardzo wysportowanym. Nie w tym dziwnego, bo sport, to jego wielkie hobby. Jest najlepszym bramkarzem waterpolistów w kraju, członkiem drużyny „Stilon” Gorzów — mistrza Polski w kategorii juniorów i seniorów. W plebiscytach na 10 najlepszych sportowców województwa plasował się w dwóch ostatnich latach na 7 i 8 miejscu, a więc jest już znanym i popularnym zawodnikiem.

We wrześniu br. startował w Spartakiadzie Armii Zaprzyjaźnionych na Kubie i zdobył wraz z drużyną piłki wodnej brązowy medal. Po powrocie przeprowadził z nim rozmowę.

Z. C. — Jakie są początki twojej kariery sportowej?

P. D. — Treningi rozpocząłem jesienią 1972 roku. Do „Stilonu” trafiłem przypadkowo. Po przeczytaniu komunikatu w prasie wraz z kilkoma klasowymi kolegami postanowiliśmy zapisać się do sekcji piłki wodnej. Nie był to jednak mój pierwszy kontakt ze sportem. Już wcześniej, w szkole podstawowej, grałem w reprezentacji szkoły w piłkę ręczną. Trafiłem nawet do reprezentacji województwa. Piłka wodna wzięła jednak górę. Na jednym z treningów zabrakło bramkarza i ja na ochotnika zająłem miejsce między słupkami. Szło mi niezłe więc trener postanowił, że właśnie na tej pozycji będę grał. Kontakt z „ręka” nie urwał się całkowicie — zdobywałem nawet medale na spartakiadach wojewódzkich. Było to jednak tylko urozmaicenie żmudnych treningów. Dopiero jesienią 1973 roku doznałem zaszczytu wystąpienia w meczu turniejowym. Debiut był bardzo udany i właściwie od tego czasu stałem się etatowym bramkarzem w drużynie klubowej juniorów.

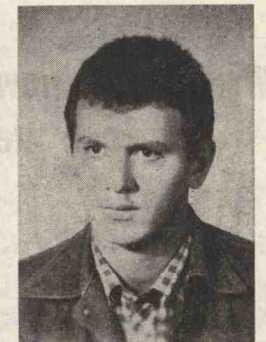
Z. C. — Jak potem potoczyła się kariera?

P. D. — Wkrótce po tym wraz z kolegami zdobyliśmy wicemistrzostwo Polski juniorów, a wiosną byliśmy już najlepszym w kraju. Właściwie jeszcze przed mistrzostwami zdobyłem uznanie trenerów i powołano mnie do kadry na rodowy juniorów. Od tej pory jesteśmy nieprzerwanie najlepszym klubem juniorów w Polsce, a sam występuję w reprezentacji jako pierwszy bramkarz. Ostatnio także „Stilon” przewodzi w stawce polskich drużyn w kategorii seniorów. Już drugi rok występuję

w pierwszej reprezentacji waterpolowej Polski. Początkowo było najlepiej, przegrywaliśmy z przeciwnymi zespołami, więc często nawet nie ze swej winy, musieliśmy wyjmować piłkę z siatki. Jesteśmy jednak młodym zespołem i z tygodnia na tydzień zmieniamy postępy. Przykładem tego są ostatnie sukcesy, a za największy z nich uważam „brąz” na zakończonej niedawno spartakiadzie Armii Zaprzyjaźnionych na Kubie. Odniosłem tam również sukces indywidualny, gdyż w silnej konkurencji wielu państw uzyskałem miano najlepszego bramkarza. Tytuł ten zdobyłem już kilkakrotnie

Z każdego pobytu można coś wynieść, nacieszyć wzrok innym krajobrazem, poznać zwyczajnie innych ludzi. Szczególnie wielkie wrażenie wywarły na mnie kraje — z naszego punktu widzenia — egzotyczne: Malta, a szczególnie Kuba. Na każdym kroku widać odmienność stylu życia, inność obyczajów, bogactwo kultury. Lecz i tam w wielkich metropoliach dostrzec można rozmach cywilizacji XX wieku, ciągły postęp, pogoń w nieznaną przyszłość — przede wszystkim, dalej!

Z. C. — Jak więc przy tak częstych wyjazdach i treningach godzisz sport z nauką?



wszystko patrzy rodzina, koledzy, znajomi?

P. D. — Każdy powrót do domu po udanym występie sprawia mi wiele wrażeń. Ciepłe przyjęcie rodziców i brata jeszcze bardziej potęguje radość. To naprawdę wspaniałe chwile, gdy wraz z bliskimi przeżywamy wszystko jeszcze raz. Wiele satysfakcji sprawia mi również rozmowa z kolegami i znajomymi na temat moich osiągnięć sportowych oraz dzielenie się wrażeniami z pobytu w obcym kraju.

Z. C. — Jakże są twoje plany na przyszłość, marzenia?

P. D. — Jeszcze przede mną i przed zespołem wiele do osiągnięcia. Chciałbym zdać w przyszłym roku maturę i jak najdłużej grać w reprezentacji Polski jako pełnowartościowego zawodnika, i jak każdy sportowiec — amator — wziąć udział w Igrzyskach Olimpijskich. Ostatnie sukcesy rękują duże nadzieje, a najlepszy coraz częściej czuję przed nami respekt. Do moskiewskiej olimpiady pozostały jeszcze trzy lata, może...

Z. C. — Zyczą ci spełnienia w pełni swych marzeń i medalu na XXII Igrzyskach Olimpijskich w Moskwie. Dziękuję za bardzo dojrzałe i poważne wypowiedzi. Myślę, że możemy być z ciebie dumni, a młodzi koledzy powinni iść w twoje ślady i z takim samym zapalem uprawiać sport, jak ty to czynisz. Do usłyszenia o nowych sukcesach!

ZENON CICHY

PS. Na sukces długo nie trzeba było czekać, bo właśnie już w eliminacjach Klubowego Pucharu Europy w Hiszpanii Piotrek znów został uznany najlepszym bramkarzem, a zespół „Stilonu” sprawił wielką niespodziankę, pokonując drużynę gospodarzy.

Wywiad z Piotrem Diakonowem

na innych turniejach, a w Bukareszcie w br. zostałem uznany za najlepszego zawodnika Turnieju Przyjaźni. Drużyna nasza w tym turnieju, podobnie jak w 1975 roku w Gorzowie — zajęła 3 miejsce.

Z. C. — Jak widzę, wyjeżdżasz też za granicę kraju. Jakie państwa jeszcze oprócz Kuby i Rumunii „zaliczyłeś”? Jakie wrażenia stamtąd?

P. D. — Uczestniczyłem już w wielu spotkaniach i turniejach międzypaństwowych, wśród nich były także mistrzostwa Europy juniorów w Malcie. Tam jednak nie dopisało nam szczęście. Przyjechaliśmy na losowaniu najśliczniej rywal — Włosi i ZSRR (mistrz i wicemistrz). Byli dla nas zbyt silni i nie zwyciężyliśmy z grupy. W walce o 9 miejsce wygraliśmy wszystkie spotkania. Latem tego roku startowaliśmy też w Szwecji na ME grupy „B” seniorów. Zająłmy tam 5 miejsce, chyba pechowo, bo z niepokonanym zespołem grupy przegraliśmy różnicą tylko jednej bramki.

Prócz walki na pływalni każdemu wyjazdowi za granicę towarzyszy zwiedzanie i poznanie innych krajów oraz ich mieszkańców. Byłem dotychczas we wszystkich socjalistycznych krajach Europy i na Kubie, w krajach skandynawskich, w Grecji i na Malcie. W najbliższym czasie oczekuje mnie Klubowy Puchar Europy w Barcelonie (Hiszpania).

P. D. — Sport, to nie tylko mecz, lecz przede wszystkim trening, a także wiele wyrzeczeń. Mecz to finalny efekt monotonnej, solidnej pracy i wielkiego wysiłku, powtarzania aż do perfekcji poszczególnych elementów technicznych i taktycznych, kształtowania odporności psychicznej. Obecnie bardzo często decyduje, przy wyrównanym poziomie, ten ostatni czynnik.

Wiadomo wszystkim, że sportowcy mają ograniczony czas. Mają go zbyt mało. Można jednak, dobrze gospodarując, przeznaczyć wolne godziny na naukę. Bywa, że turniej trwa tydzień lub dłużej i wtedy materiał nadrabiam „studując” wieczorami, czasem także trzeba skorzystać z pomocy kolegów. Przede mną matura.

Wolne chwile przeznaczam na ulubione zajęcia. Lubię muzykę młodzieżową, kino i książki o tematyce historycznej.

Z. C. — A więc nie samym sportem żyjesz, masz poważne podejście do życia, mimo że sprawa ci o wielką satysfakcję.

P. D. — Satysfakcją dużą sprawiam mi fakt, iż reprezentuję kraj na dwóch „frontach”. Jeszcze cały rok mogę brać udział w rozgrywkach juniorów, a praktycznie już 2 lata występuję także w grupie seniorów. Jest to bardzo wyczerpujące, bo bywa, że bez wizyty w domu uczestniczę w kolejnej imprezie, ale na razie starca mi się.

Z. C. — Właśnie, jak na to

Ze szkolnego raptularza

Obchody 60 rocznicy Wielkiego Października

60 rocznica Wielkiej Rewolucji Październikowej była obchodzona bardzo uroczysto we wszystkich krajach socjalistycznych i na całym niemal świecie. Przez te 60 lat nastąpił olbrzymi postęp w różnych dziedzinach życia, na który z podziwem patrzą kraje kapitalistyczne.

Zespół Szkół Budowlanych również przyjął się do tych obchodów. Miały one różnorodny charakter. W szkole odbywały się wieczornice i spotkania z uczestnikami Rewolucji Październikowej, grupa młodzieży wzięła udział w wystawie osiągnięć nauki i techniki radzieckiej w Katowicach, w wielu gabinetach pojawiły się gazetki okolicznościowe, na lekcjach przedstawiono osiągnięcia Kraju Rad i wyniki przyjaźni i współpracy Polski i ZSRR, organizowano pogadanki, konkursy, wyświetlano filmy „takie jak np. „Opowiadanie o przyjaźni”. Szkoła przybrała odświętny wygląd.

Punktem kulminacyjnym uroczystości był dzień 7.XI. Br. Rankiem tego dnia odbył się uroczy-

sty apel przygotowany przez prof. Jadwigę Linkiewicz, a po południu o godz. 17 kasa szkoła zebrała się w auli, aby wziąć udział w akademii. Uroczystość zagał dyr. A. Elasz, a referat okolicznościowy wygłosiła prof. Barbara Górniewicz. Młodzież ZSMP złożyła mełdunek o wykonaniu czynu społecznego, a mianowicie w dniu tym na terenie szkolnym posadziła kilkanaście drzewek. Wiele klas złożyło również zobowiązania na ręce dyr. R. Gromca. Czynności społecznych na rzecz szkoły i środowiska dla uczczenia 60 rocznicy Rewolucji Październikowej podjęły się klasy: T3a, T1b, TA4a, TA2c, TA1a, TA1b, III, IIIK, I i II.

Po części oficjalnej na tle pięknej dekoracji sceny zaprezentowała na prez. prof. Helenę Białas odbywała się część artystyczna. W pierwszej części zaprezentowany został bardzo udany i ambitny montaż słowno-muzyczny ukazujący wydarzenia tamtych historycznych dni. Wykonawcami była młodzież przygotowana przez

prof. Lucję Rutkowską. Wspaniałej nastrój wprowadzała muzyka Czajkowskiego i Chopina, dwóch genialnych kompozytorów — Rosjanina i Polaka.

Liryczny i wesoły nastrój wprawił wśród zebranych piosenki wykonywane przez zespoły muzyczne i wokalne szkoły, przygotowane przez kierownictwo świetlicy — p. Mariana Stasiaka i p. Annę Arciszewską. Wśród nich były utwory kompozytorów radzieckich i polskich m. in. ballady Bułata Okudźawy: „Buty, buty”, „A przecież mi żal...”, „Mój dom na ciebie czeka”, „Daj mi uśmiech na drogę” i „Nie spoczniesz”. Wszystkie bardzo się podobały, świadectwem tego były gromkie i rytmiczne oklaski. Całą akademię należało uznać za bardzo udaną, a obchody rocznicy Wielkiego Października — jak z powyższego wynika — miały bardzo urozmaicone formy i bogatą oprawę.

ZENON CICHY

Obchody święckie

Uroczyste nadanie imienia

Swojego czasu pisaliśmy o ślubie naszych pracowników — Zenony i Wiesława Zdychów, którzy dosłownie poznali się na jed-

nej z budów GPPB. I oto 22 października 1977 roku mieliśmy okazję uczestniczyć w uroczystym nadaniu imienia synkowi państwa Zenony i Wiesława. Uroczystość odbyła się w Gorzowskim Urzędzie Stanu Cywilnego w obecności rodziny państwa Zdychów i prawnych opiekunów małego Arkadiusza — Sabyńi Zawis i Jana Piosika. Aktu nadania imienia do pełnia urzędnicza USC — Raisa Amroz.



Nowy obywatel PRL oprócz imienia — Arkadiusz otrzymał także książeczkę mieszkaniową z wkładem 1000 złotych, której fundatorem jest Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa w Gorzowie Wlkp. W spółdzielni tej pracuje obecnie — jako majster budowy — ojciec Arkadiusza — Wiesław Zdych, studiujący także od 1976 roku na Wydziale Budownictwa Politechniki Szczecińskiej. Matka Arkadiusza — Zenona Zdych — w GPPB zatrudniona od 7 lat — w 1976 roku zdając maturę, ukończyła Liceum Ogólnokształcące dla Pracujących i pracuje w Dziale Zatrudnienia ZH „Śródmieście” W. Z.

Felieton

Wypędzić z nowych mieszkań demona złej jakości

Jak to się dzieje, że ci sami na pozór, a co najmniej bardzo do siebie podobni, sympatyczni pracownicy budownictwa w kaskach na głowie są bohaterami naszych czasów jak długo skutecznie skracają cyki budowy np. jakiejś huty, a stają się ofiarami demonów kiedy tylko zabierają się do budowy osiedla mieszkaniowego? Czyżby powtarzała się tutaj historia dr Jekylla, co zmienia się w straszne go Mr Hyda?

Fabryka domów. Brzmi to dumnie, bo przemysłowo. Jest ich teraz sto kilkadziesiąt. Kiedy będzie ich trzysta, rozwiążemy kwestię ilości. I pewnie tak się stanie, choć warto przypomnieć młodej generacji, że to nie w fabrykach domów narodziło się tak zwane uprzemysłowienie budownictwa mieszkaniowego i zapewne też na nich się nie skończy. Co więcej, wielki rozwój uprzemysłowienia budownictwa w Polsce odbył się właśnie w tej dziedzinie. Wielokrotnie budownictwo przemysłowe czepało się za swoje natchnienie, i to jeszcze grubo wcześniej, nim ktoś nazwał wytwórnię prefabrykatów fabryką domów.

Zostawmy na chwilę sprawę ilości i zajmijmy się sprawą jakości domów i mieszkań — wszak to jest ulubione pole igraszek demona.

Są w miastach polskich domy budowane przed wojną, w latach trzydziestych, gdzie nikt jeszcze nie musiał wymieniać skorodowanych rur, gdzie dotąd bezbłędnie funkcjonują płuczki kłozetowe, a nawet trzymają się przetworzone tyłki i powłoki olejne.

Mniej też mają kłopotów administracja osiedlowa z konserwacją domów budowanych w latach pięćdziesiątych niż z wieloma do mamy oddanymi do użytku kilka lat temu. Czyżby więc działało prawo, że jakość mieszkań jest proporcjonalna do ich wieku?

Budujemy teraz dwa razy więcej mieszkań niż w latach pięćdziesiątych i cztery razy więcej niż w latach trzydziestych. Nic więc dziwnego, że nie starcza do brych materiałów i dobrych fachowców. Mówi się więc, że trzeba budować z tego, co mamy i rękami, jakie są. Do czasu, aż pod rośnię „przemysł mieszkaniowy”, a brakujące ręce zostaną w pełni zastąpione przez maszyny i auto maty.

Część pierwsza tego rozumowania jest prawdziwa i bezsporna. W części drugiej zaś tkwi fatalny sofizm

mat przeciwstawiania ilości — jakości. Już raz, w czasie lansowania nieszczytnej koncepcji tzw. budownictwa „oszczędnościowego”, usłowniano zamienić gorszą jakość mieszkań na ich większą ilość. W rezultacie, ilości nie zwiększono, a budownictwo mieszkaniowe odniosło trudne do odrobienia straty, i to obok materialnych, w znacznej części moralne. Utrwalił się bowiem pogląd o wymierności ilości i jakości i stał się trwałym parawanem dla brakrobstwa.

Nie rozwiąże tych spraw wymyślanie nowych zaklęć, za którymi nie kryje się nowa treść. Zlego ocynkowania rur wodociągowych nie poprawi zaliczenie hutnictwa do „przemysłu mieszkaniowego”. Tak samo jest z innymi przemyślaniami.

Wróćmy do spraw uprzemysłowienia. Unowocześnienie technologii budownictwa z konieczności zmierza w kierunku przemysłu. To co dotychczas w tej dziedzinie zrobiono bez wątpienia ma cechy przełomu rewolucyjnego. A jednak z samej istoty budownictwa wynika, iż zawsze zostanie ono w pewnym miarze manufakturą, choćby najbardziej nowoczesną, zmechanizowaną a nawet automatyzowaną. O końcowej jakości i wartości użytkowej zawsze decyduwać będą umysł projektanta i ręka wykonawcy. Projekt typowy i komputer mogą wspierać umysł projektanta, maszyna rękę wykonawcy, ale nigdy bez reszty ich nie zastąpią, jak chcą nam wmówić zachwycone głosy płynące z głośników.

Głosy te, bezwiednie może, przyczyniły się do dewaluacji pracy ręcznej w społeczeństwie i co gorsze, w świadomości samych tych, co tę pracę wykonują. „Rzemieślnik budowlany” to określenie od bierane dzisiaj bez mała jak o belga, a co najmniej jako pobłażliwa nazwa kogoś, kto jeszcze nie został operatorem, montażystą lub choćby linowym czy hakowym.

Nie nawołuję do rezygnacji z hasła „fabryka domów” i „przemysł mieszkaniowy”, bo znam trwałość wyrazów lansowanych przez środki masowego przekazu. Ale wolno mi marzyć, że kiedyś jeszcze usłysze, że trzeba przywrócić godność „rzemiosła budowlanego”, aby wypędzić z naszych nowych mieszkań demona złej jakości. Wówczas chętnie uwierzę w skuteczność zaklęć.

JULIUSZ GORYŃSKI

HUMOR I SATYRA

— Na jakie się decydujemy?



24. 09. 77 r. z okazji DNIA BUDOWLANÝCH 7 uczniów klasy II L Szkoły Przystosowania do Zawodu za zgodą Kuratorium OiW przeszło do klasy Ia Zasadniczej Szkoły Budowlanej.

Jest to spory sukces pracy dydaktycznej — wychowawczej pana ZENONA CICHEGO, który jest wychowawcą tej klasy. Profil tego typu klasy jest bardzo specyficzny, ponieważ uczęszczają do niej uczniowie, którzy nie ukończyli (z różnych powodów) 7 klasy szkoły podstawowej. SPZ jest dla nich szansą ukończenia szkoły podstawowej, jak również zdobycia zawodu.

O to, jak wyraża się prof. CICHY o współpracy ze swoimi wychowankami i ich sukcesie:

— Na pewno nie jest to tylko moja zasługa, ponieważ bardzo duży wkład pracy włożyli pedagodzy uczący w tej klasie, jak również dyrektor Szkoły Ryszard GROMIEC, który bardzo interesował się tą klasą.

— Jacy są to uczniowie?
— Hm... są to przecież ci uczniowie, którzy w szkole podstawowej mieli zbyt lekomyślny sposób podjęcia do życia a więc nauki, który rażący przecież bardzo ważnym etapem w życiu.

Trapił mnie ich początkowy sposób bycia, któremu starałem się zapobiec poprzez częste spotkania z rodzicami, a w niektórych wypadkach zmuszony byłbym do interwencji; wspólnie z Radą Klasową rodziców odwiedzaliśmy domy wagarowiczów. Próbowałem rozumieć tych młodych chłopaków i poznać ich zainteresowania (a przeważnie ich nie mieli).

Najlepszą ku temu okazją do poznania ich i wzajemnego zbliżenia się były wycieczki i biwaki, wycieczki do kina itp. Głównym celem tych poczynań było zycie się klasy. Dobrą okazją do tego były także wykopyki i „Bal Narodów”, w którym klasa zajęła IX miejsce i zdobyła nawet nagrodę pieniężną.

Po pewnym okresie czasu ci beztroscy chłopcy stawali się nieco

Załużę tylko, że jest to niewielna grupka, licząca zaledwie 7 osób.

Gratuluję, Panie ZENONIE, tym bardziej, że gościł Pan obowiązkowo wychowawcę, które przez ważne wykonywanie Pan z własnej inicjatywy. Zasluguje na uwagę także fakt prowadzonego przez Pana kółka polonistyczno-redakcyjnego, którego działalnością zajmują się mała grupka osób — da

Sukcesy wychowawcze nie przychodzą łatwo

innymi ludźmi. W nauce zaczęli otrzymywać coraz lepsze wyniki, na zajęciach praktycznych także cieszyli się dobrą opinią, są zadzwoleni ze szkoły i zawodu, jaki zdobywają. Widząc, że moja praca nie idzie na marne, chciałem wynagrodzić ich zaangażowanie, w czym pomógł mi dyrektor Ryszard GROMIEC.

Dwóch uczniów otrzymało nagrody, na zakończenie roku szkolnego. 24 września z okazji Dnia Budowlanych siedmiu uczniów klasy II L Szkoły Przystosobającej do Zawodu za zgodą Kuratorium OiW przeszło do klasy Ia Zasadniczej Szkoły Budowlanej. Są to: Krzysztof Czarnecki, Bogusław Szadkowski, Mariusz Bierzacki, Tomasz Wolski, Leopold Przybylski, Roman Graczyk, Ryszard Paczkowski.

jąca oznaki swego istnienia w „Gorzowskiej Przemysłowce”.

Lecz to jeszcze nie wszystko, bo przecież oprócz obowiązków zawodowych, kontynuuję Pan dalszą edukację na studiach zocznych WSP, prowadzi kronikę szkolną i bierze udział w szkolnym zespole wychowawczym, współpracuje z redakcją „Gorzowskiej Przemysłowki” przedstawiając w niej wydarzenia z życia naszej szkoły. Prócz tego prof. Zenon CICHY opiekuje się schorowaną żoną, która od kilku lat przebywa na rencie.

Tym bardziej, życzę Panu sukcesów w pracy zawodowej i pomysłowości w życiu osobistym.

Jerzy GRODEK

Pracowite dni

Ponad 200 uczniów wzięło udział w czasie tegorocznych wakacji w organizowanych przez Zespół Szkół Budowlanych Ochotniczych Hufcach Pracy.

I tak: w hufcu operatorów dźwign budowlanych pracowali uczniowie klasy TA5b pod komendą mgr inż. E. Skrzypczak; hufiec instalacyjny złożony z uczniów kl. IIb pod komendą mgr W. Kokot wykonał prace wartości 23.890 zł; hufiec budowlany kl. IIa pod komendą mgr E. Wojtacki wypracował 15.177 zł; hufiec malarski składający się z uczniów kl. III, TA3a wykonywały pod komendą mgr mgr M. Cieleckiej, A. Elasa i M. Wojtacki prace porządkowe i malarskie na budowach. Wymienione hufce pracowały na rzecz szkoły i na budowach GPBP w Gorzowie przy ul. Czeresniowej oraz w Siubicach.

Uczniowie byłej i obecnej klasy T3a pracowali po trzy tygodnie na budowie internatu szkoły zawodowej w Barlinku, nato-

miast hufiec klasy TA3b wykonał w Nadleśnictwie Bogdaniec prace wartości aż 37.417 zł pod komendą dwóch pań mgr mgr H. Wenskiej i R. Malich. Hufiec budowlany klasy T2a pod komendą mgr R. Gromca i S. Koniecznego oraz hufiec instalacyjny kl. T2b pod opieką H. Szlempo i K. Murziaka — remontowały budynki po SP nr 9, budowały szalet miejscy i amfiteatr.

Poza tym na rzecz szkoły i internatu pracowały 2 OHP: stolarzski, złożony z uczniów klasy IIe i IIIe, pod opieką H. Ratajczaka, P. Warszawskiego i J. Skowrońskiego wykonywał różne meble i sprzęt, i motoryzacyjny klasy IIIh pod kierownictwem S. Dobiesia i T. Popliaka organizowały pracownie samochodową.

W sumie 12 OHP wykonało oogram prac, za co ich komendantom i opiekunom, jak i całej młodzieży, która tak pracowicie spędzała wakacje, należy się słowa największego uznania, tym bardziej, że ich praca oceniona została na bardzo dobrze, poza tym, jak sami twierdzą, dostarczyła im wiele zadowolenia i satysfakcji i na pewno długo będą ją pamięć.

Dobrze zorganizowana i wykonana praca dała bardzo wymier-

ne efekty. W rezultacie skorzystała na tym i szkoła, i internat, i zakłady pracy oraz całe społeczeństwo. Np. aula, internat szkolny, kuchnia z zapleczem pokryte zostały świeżą farbą.

Wszyscy pozostali uczniowie muszą teraz szanować pracę kolegów, dbać o czystość, ład i porządek w szkole i internacie, powinni się też sami włączyć do pracy na rzecz szkoły. A pracy jest sporo. ZSB otrzymał zadanie wyposażyć w nowoczesne meble jedną z klas — pracowni Zbiorczej Szkoły Gminnej w Siubicach; w dalszym ciągu należy kontynuować prace związane z remontem i adaptacją na cele oświatowe skrzydła budynku po SP nr 9, budową szaletu miejskiego na Placu Grunwaldzkim oraz amfiteatr w Parku Siemiradzkim. Należy rozbudować warsztaty szkolne — potrzebna jest mylnia samochodów i garaże.

W szkole należy zaadaptować pomieszczenie na pracownię elektryczną, zmodernizować klasę-pracownię itp. To tylko niektóre z zadań, dlatego należy zakasać rękawy i wziąć się od zaraz do pracy. Wskitek czeka nauczycieli i uczniów.

ZENON CICHY

Żeglarze bliżej przedsiębiorstwa

Z przyjemnością powiadamy sympatyków żeglarskiego i samych żeglarzy sekcji Żeglarskiej „BRZYŻA”, że zmieniliśmy przynależność: obecnie występujemy jako Klub Żeglarski ZSMP „BRZYŻA” przy GPBP.

Na zakończenie kadencji, 10. 11. 1977 r. odbyło się zebranie naszej grupy żeglarskiej. Dokonałmy podsumowania działalności za ubiegły sezon żeglarski, który nie wyszedł najlepiej. Różne były tego przyczyny, ale uważamy, że zmiany organizacyjne i nowy plan pracy na nową letnią kadencję pozwoli na radykalną poprawę sytuacji. Komandorem klubu został Roman Kulesza, wicekomandorem — Zachariasz Wołoszyn, bosmanem — Julian Rogoziński. Jednocześnie wybrano szóstku delegatów na zgromadzenie okręgowe (27. 11. 977 r.).

Nowy plan pracy — tak samo jak poprzedni — przewiduje działalność rekreacyjno-szkoleniową i turystyczną — sportową, ale ilościowo bardziej ostrożny. Uznałmy, że lepiej w planie przyjąć mniej imprez, ale wszystkie zrealizować. Z atrakcyjnych propozycji warto wymienić: imprezy regatowe, pływania rekreacyjne, pływania morskie-zatokowe, spływy Bydgoszcz — Gorzów.

Patronat ZSMP Gorzowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego nad naszym klubem rozszerza możliwości naszego oddziaływania na szerokie rzesze młodych pracowniczych przedsiębiorstwa. Nasze sejmikowe hasło „przez wypoczynek do lepszej pracy” będzie przyświecało działalności żeglarzy.

Z żeglarskim pozdrowieniem:

ZACHARIASZ WOŁOSZYN

Podziękowanie

W imieniu wszystkich członków Koła Rencistów i Emerytów przy GPBP składam serdeczne podziękowanie Związkowej Radzie Przedsiębiorstwa i kierownikowi Działu Socjalnego za umożliwienie naszym rencistom i emerytom spędzenia 14-dniowych wczasów nad morzem, w Ośrodku Wczasosowym w Świnoujściu.

Dziękuję również za sprawne zorganizowanie dostaw ziemiannok: waladunek, transport i wyładunek do piwnic. Specjalne podziękowanie należy się p. Lidli Zoch za bezinteresowne poświęcenie swego czasu i wysiłku zmierzające do terminowego i w dobrym stanie dostarczenia ziemiannok nabywców.

Za Zarząd Koła Emerytów i Rencistów
KAZIMIERZ KOŁOSOWSKI
— przewodniczący

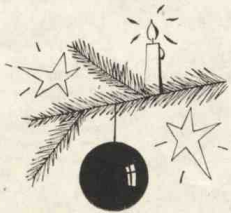
GORZÓW WLKP.

K.K. — My jesteśmy z gorzowszczyzny, z gorzówki, jak to się ostatnio mówi, Gorzów nam już tylko został, zwłaszcza od czasu jak nam miasto Zieloną Górę zabrano. Nasze pochodzenie i terytorialne przywiązanie wyrażamy w przyspiewie:

Spiewają
K.K. i W.Z. — „Inwestycje nasze gorzowskie, inwestycje przemysłowe we wszystkich inwestycjach, kochamy was najbardziej, inwestycje nasze gorzowskie, inwestycje przemysłowe więcej nie mówimy, kochamy was najbardziej”.

K.K. — Przyspiew ten znajduje taki oddźwięk, że aż pojęcie budowlanych przechodzi. Przechodzi, znaczy, sobie przez ziemię gorzowską i nawet się nie zatrzyma.

W.Z. — Oczywiście, w naszym kabarecie o wszystkim mówi się wprost, bez żadnej symboliki; my nie dzielimy ludzi, my uważamy, że człowiek jest budowlany, albo nie.



K.K. — Ale chcąc być lojalnym wobec państwa (państwa tj. widzów naszych, a nie żadne tam za rząd aluzje), to należy się male w jasniecie. Bo my tu niby na luzie, a tymczasem ucale tak nie jest. No bo jako kabaret, programowo jesteśmy tym, czym dla Gorzowa miała być „Przemysłówka”, czy też tym, czym dla emeryta jest praca społeczna, takim już przysłowiowym wentylem do spuszczenia z państwa złego powietrza po przez wystawianie różnych numerów, dowcipaśo do chłopstwie, to botnictwie, czyli o budowlanych, o inteligencji to już nie, bo i po co? Sami niech się z siebie śmieją.

W.Z. — A na dodatek to i ta trema i nie wiadomo jakiego pochodzenia państwo jest, a teraz to wszystko takie pazerne na to pochodzenie.

K.K. — Toteż gdyby państwo tak zechciało nam tak bez powodu dać male brawko, byłibyśmy szczerze zobowiązani, a i pozwoliliby to nam na pozbycie się tremy. Za tem bardzo proszę o male brawko bez powodu.

W.Z. — No, to było prawie gromkie bravo, lecz nie możemy przecież zapominać, że co jak co, ale bravo to my dawać umiemy.

K.K. — Ale ad rem, czyli jak to mówią wykształceni Francuzi, wróćmy do naszych budowlanych. Więc nasz luz pozorny. Tego szlif pozorności nabieraliśmy w licznych kontaktach, próbach wystąpienia, walekch i zamaganach na pierwszej linii frontu inwestycyjnego, czyli na budowach, ale i w biurach dyrekcji, adaptując się do programowych oczekiwań.

W.Z. — Dlatego obok części oficjalnej naszego programu, przygotowaliśmy część artystyczną, czyli to czego się państwo spodziewało, co chcieliby otrzymać i co się państwu powinno podobać.

K.K. — Przede wszystkim, my czujemy się odpowiedzialni za gorzowskich budowlanych i nie możemy nam być obecne sprawy najnowszej mody. Chodzi zarówno o transplantację światłowych nowinek, jak i kulturowanie i upowszechnianie rodzimych tradycji.

W.Z. — A więc nasz gorzowski:

KACIK MODY CZYLI CO SIĘ ZNOSI

K.K. — A znosi się z zamiarem na miare. Miarka za miarkę, a oko za oko. W tym sezonie prawdy w oko kole, ale nie wykoła, bo oko budowlane, zamglone, patrzące w przyszłość z ufnością. Wyraz tworzy pewny, twarzą, betonowy.

W.Z. — „Moda Gorzowska” poleca noszenie w kieszeni mary-

Zamiast szopki noworocznej

Jest sprawa

(Program nieistniejącego kabaretu „Pomysłówka”)

narki książeczki oszczędnościowej do ewentualnego pokazywania celem.

K.K. — Duże wypchane portfele, jak zawsze, w modzie, chociaż już niepraktyczne z powodu wagi monet.

W.Z. — Zielona Góra wychodzi z mody. Według zaleceń mody retro, modny jest natomiast Międzyrzecz z terenem.

K.K. — Teren duży, splątany, ta tany i dziurawy.

W.Z. — W pracy nosi się wmiotki i zapal, ale nie nie wolno wynosić, poza zmęczeniem.

K.K. — Do domu znosi się żywność, pensje po wypłacie i zamiały. Przed wypłatą.

W.Z. — Zupelnie nie w stylu retro jest noszenie wyrzutów sumienia i kamieni budowlanych na sercu. Co innego w nerkach. Choćby słachetnych.

K.K. — Dowcip im od ważniejszego zwierzchnika pochodzi tym lepszy.

W.Z. — Kobietom polecamy no szenie tajemnic pod — słuchanych. Mężczyznom — noszenie sie.

K.K. — Swojski wariant mody retro obejmuje: gumki, kufajki, kaski. Te, jak zawsze, w modzie. Polecamy zwłaszcza kaski.

K.K. — Specjalnie dla widzów „Pomysłówki” przeprowadzimy też rozmowę z wybitnym gorzowskim przedstawicielem młodego pokolenia teoretyków folkloru budowlanych.

WYWIAD Z EKSPERTEM

W.Z. — Panie ekspercie, jest pan znanym teoretykiem kultury tak zwanego budowlanca...

Ekspert: — No, niekoniecznie musi być budowlaniec. Również dobrze może być brakorob, bumelant, pijak...

W.Z. — To tak zna pan tę kulturę...

Ekspert: — Szczerze mówiąc tak. Wybieramy jakąś przyczynę obiektywną, siadam bierzemy młodego, posyłamy, wraca, mamy i święcimy el-be...

W.Z. — Przepraszam, co to el-be...

Ekspert: — Znaczący, fachowo, „leżenie bykiem”, nazwę mamy no i się objamy...

W.Z. — No tak, a skąd czerpicie natchnienie?

Ekspert: — Natchnienie czerpiemy z góry, pełną musztardową. Okazji u nas nie brakuje, więc często tak produkujemy się...

W.Z. — A dużo jest amatorów takich występów...?

Ekspert: — O! — dużo. Płacą nam dobrze, to się kombinuje, tu — chcieliby rzecz — komponuje, to i jest.

W.Z. — A kierownicy...?

Ekspert: — Z nimi zawsze kłopot. Nie chcą zrozumieć, że budowlancy muszą kompinować. To my siłą. Nie ma lubią nie lubią.

W.Z. — A plany na przyszłość? Co pan może o tym powiedzieć?

Ekspert: — No, owszem, nie po wtem.

W.Z. — Ogólnie może?

Ekspert: — Ogólnie to ci z dyrekcji w planach mają powołanie zespołu filmowego, baletowego, kabaretowego, robótek ręcznych, a nawet teatru poezji i fut-



W.Z. — To w dyrekcji. A co proponujecie na budowach?

Ekspert: — Na budowach? Państwo! Na budowach tańczymy jak nam kierowcy i operatorzy zagrają. Każdy kierowca i operator ma już dzięki nam dumę, poczucie złośliwości, fortepiany w stodołach...

W.Z. — Więc tylko w zarządzie?

Ekspert: — Tak. W myśl hasła: niech kultura budowlana z miast, płynnie do wsi i basta. Basta to jest taki instrument oddziaływania ekonomicznego.

W.Z. — Przepraszam, może ba-

setta?

Ekspert: — Może. Ja tu jestem ekspert, nie! I mam hasło eksportowe, bo hasła to bardzo modne dzisiaj. Wieś eksportuje, prawda, się roboczą, a my w zamian kultury inwestycyjną. To ja korzystając z okazji, sprządziłem tu ta kie dwie panie Zosie z naszej stodoły, kawiarki, które zaraz wyjdą i zaśpiewają. Zośki — hej!

(Wychodzą dwie Zośki i śpiewają) Pocatujta in dupa wołta trza oszczędzać in delegacjach i niczego się nie boją

to jest święta — racja — u ha! Ekspert: — U ha! Będzie premia Zośki. Widzi pan, to tak się śpiewa na naszych odległych budowach...

W.Z. — Właśnie widzę jak to się śpiewa. To ja już podziękuję panu ekspertowi, który zapoznał państwa z...

Ekspert: — ...to ja korzystając z okazji chciałbym zapelouać do naszej załogi, która bynajmniej nas popiera, aby ona wstępowała, w szeregi brzdąk delegacyjnych, my już zapewniliśmy sprzęt, niech załoga tańczy jak nakazuje wykorzystanie sprzętu...

W.Z. — To ja już dziękuję panu ekspertowi... Ci, spośród państwa, którzy jeszcze nie przeciera li szlaków do Zielonej Góry i Czerwieńska, Świebodzina i Głogowa, a także Polie, naprawdę mają czego żałować. Mogliby przecież poogładac te lany, niwy, zobaczyc jak nowoczesność się tam skrada: autobusy pt. „Przewóz pracowników”, jak koparki i spy chaczce niwelują te zielone ogródki i inwestycyjne białe plamy, zobaczliby jak chłoporobotnik gorzowski świetem — porankiem wstaje, rozprostowuje ramiona i śpiewa (W.Z. wkłada na głowę ka pelusz i rzeczywiście śpiewa):

Ach jak dobrze chłopotem być Ach! jak dobrze w mieście żyć

Aż się chce na budowę iść. I zobaczyliby jak — po pracowaniu tych swoich roboczocho pogodzin — idzie ten chłoporobotnik na dworzec autobusowy w Gorzowie, a tam zapowiadają: „autobus pośpieszny do Zielonej Gó-



czasami niewielkie „fo pa”.

Od czasu do czasu wydają porządni przyjęcia z okazji na wgląd Na których porządni tak lubią narzekać na ustrój na system na rząd

A gdyby tak takiemu porządnemu tak by porządnie ze dwa razy w lieb

Niech się raz w życiu choć porządni dowie że nieporządny i dziwny ten świat

W.Z. — Oczywiście, nie jesteśmy aż tak partykularni jak to można byłoby z pozoru sądzić. Niech o tym świadczą ta — dość przypackowa — refleksja ogólniejszej natury. (Tym razem śpiewa znany w środowisku piosenkarz F.W.):

MIŁOŚCI MOJA

Przyszło nam żyć razem moja miła choć nic nas ze sobą nie spaja Gdyś ty w domu była ja w delegacji cała lata

Nie musiałem wybierać ja ciebie ani tyś mnie też uwiodła ot — zwyczajnie poznamy siebie w listów uwiecznionych słowach

Fakt — w miłości nie byłem cnotliwy podązałem za resztą świata Dziś mnie bierziesz i takiego miła mimo zmarszczek co przydały

Możekiedys wspomnimy nasze rozstania lecz się nie przestraszysz nie rozboli cię głowa

Bo czas, czas mnie rozgrzeszy kochana i znów żyć razem zacznijemy od nowa

i się kochać zacznijemy od nowa — od nowa.

K.K. — Jako antidotum na po dobre i tego rodzaju refleksje polecamy niezastąpionego brydżystę w miłym, swojskim towarzystwie, po którym — my przynajmniej — z zapaleniem uracamy do naszej gorzowskiej rzeczywistości. (Śpiewa zespół kabaretu: K.K., W.Z., F.W. Ekspert i dwie Zośki):



ZAGRAJ W BRYDŻA

Jeśli stwierdzisz że jesteś tą trzciną na wietrze czasem kozłem ofiarnym czasem zwyczajnym wierzchem Kilka pań za przyjącióć choć w tym seksie też nuda

Zagaj w brydża i daj rekontrę...

Gdy rzuciła ci dzisiaj kolejna dziewczyna nie masz gdzie iść wieczorem Bergman znowu dziś w kinach A twój awans to kpina szef ci ty co robisz? — oczywiście ty grasz w brydża.

Zagraj w brydża...

K.K. — I w ten sposób zakończyliśmy część artystyczną, czyli to czego państwo (państwo tj. widzowie, nie żadne tam zaraz aluzje) spodziewało się, co chcieli o trzymać i co się państwu może podobało, czyli innymi słowy uszytko to, czego my nazbieraliśmy na licznych próbach, występach, walekch i zamaganach na pierwszej linii frontu inwestycyjnego, ale i u niebudowlanych, adaptując się do programowych oczekiwań państwa.

ry z godziny 15.15 odjedzie jako zwykły do Szczecina o godzinie 18.30, albo — na stanowisko ósme podstawa się autobus do Głogowa z przyczepą do Kostrzyna. Pła nowy odjazd przyczepy opóźni się o około 20 minut, albo — autobus do Świebodzina z godziny 17.10 od jechał wyjątkowo o godzinie 15.40. Podróżnych prosimy o szybkie i sprawne zajmowanie miejsc.

A przecież ten chłoporobotnik musi jeszcze w jakimś zespole po śpiewać sobie, np. coś takiego: (W.Z. i K.K. śpiewają).

BALLADA O CHŁOPOBUDOWLANCU

Siedzi chłop na murze nie zdobywa fachu w polu mu nie rośnie bo pijany. Siedzi chłop na murze nawet nie chce wiedzieć że z ciągników chłopcy chcą mu sprzedać ropy.



Licy chłop se ptoki na wysokim casem licy dniówki casem dłuże w zębte.

Licy województwa kreśli siedem razy siedem podniosło Zucit chłop palenie, zucit tyz

został dzieciem kwiatem i sproł babę batem.

Siedzi chłop na murze nie zdobywa fachu i z tego frasunku żąda stosunku.

Siedzi chłop na przyzbie patsy w telewizje choć szkół nie pokończył budowe wykończył.

K.K. — Ktoś może powiedzieć, że przyczepiliśmy się do gorzowskich chłoporobotników jak ten rzep, a przecież chłoporobotnik też może skłopot na nas do czasopisma „Gorzowska Przemysłówka” wystosować, nie? Trudno, o samych mieszkańcach Gorzowa od dawna mamy wyrobione pochlebne zdanie. Po prostu nie ma z czego się śmiać.

(W.Z. i K.K. śpiewają):

PORZĄDNI MIESZCZANIE

Porządni mieszczanie w porządnym mieszkaniach mają porządek i ład. Porządnym znajomym w porządnym ubraniach z którymi się znają od lat.

Porządni spędzają soboty na miłych zajęciach i grach. Poderwać by żonę porządną ot — nudny romansik lub dwa.

I tylko czasem takim u gdzieś w kinie zamarzy się daleki wielki świat I tak się wtedy porządni by z tym porządkiem zerwać i zwiac

Lecz porządni już mają gotowy swój system porządku i zła I nawet porządnie porządną popelnia



Humoreska

Cel matrymonialny

W Komputerowym Ośrodku Kojarzenia Wszystkiego ze Wszystkim, zadzwonił telefon. Urzędniczka zautomatyzowanym gestem podniosła słuchawkę i zaczęła no tować. Śmieszny głosik, ni to dziecinny ni to starczy, zachrypiał z oddali.

— Dzień dobry... Ja, widzi pani, w sprawie... Chodzi o to. — Rozumiem, wariant 4-B klient nie miał. Pragnie pan wypracować z naszym pośrednictwem partnerkę życiową... — powiedziała ta urzędniczka.

— Jestem nieśmiały — zgodził się głosik.

— To znakomicie, kojarzenie nieśmiół, to nasza specjalność. Istnieje duże zapotrzebowanie na nieśmiół, a naszą dewizą jest szybkość, takt, komputeryzacja. Proszę o pańskie parametry...

— Nie rozumiem.

— Pański wzrost.

Głosik zawałat się, wreszcie wykrztusił.

— 145 centymetrów

— Waga?

— 95 kg.

— Dobrze, pleć...

Tym razem słowo mężczyzna padało po długiej pauzie. Dalej potoczyło się szybko. Dociekliwa urzędniczka ustaliła, że klient jest raczej łysy i ma 21 lat, co uznano za zupełnie normalne, ponieważ dewizą zakładu było niedziwienie się niczem i działanie jak zegarek.

— Skojarzylibyśmy nawet hipopotama — wyjaśniła w konkluzji dziewczyna.

Klient wyraźnie się ożywił, że w szkole wszyscy nazywali go właśnie hipopotamem ze względu na tuszę i braki w przednim uzębieniu.

— Do trójki włącznie? — padło precyzyjne pytanie.

— Do czwórki... poprawił.

Przeszli do spraw wykształcenia.

— Mam niepełne — zaspłenił głosik.

— Wyższe?

— Raczej podstawowe.

— Posiada pan mieszkanie? — brzmiał następny punkt.

— Mieszkam kątem i jestem bardzo biedny — wyjaśnił.

— A zawód? — głos urzędniczki nadal był ciepły, kojący.

— Jest mi bardzo przykro, jestem posożytem społecznym...

Wpisła w rubrykę odpowiedni numer specjalizacji. Bodaże 64...

Test zbliżał się do końca. Okazało się tylko jeszcze, że klient nie ma żadnych zainteresowań, a z nalogów dotyczyły go tylko alkoholizm, narkomania, hazard i erotomania.

Urzędniczka zamknęła tezkę.

— Wystarczy, pan będzie uprzejmy zgłosić się do nas za pół godziny.

— Jak to — głosił był wyraźnie zaskoczony — po tym wszystkim co podałem mam jeszcze jakieś szanse?

— Jestem o tym przekonana, na sze komputery wybiorą panu coś odpowiedniego. Będzie pan zadowolony z naszych usług.

— Ale widzi pani... Ja nie powiedziałem wszystkiego... Ja mam bardzo duże wymagania... bardzo duże... zabelkotat obłębnie.

Urzędniczka jeszcze raz zapewniła klienta, że jego życzenia zostaną wzięte pod uwagę, a reszty dokonają maszyny — i odłożyła słuchawkę.

Klient odłożył ją również i parsknął śmiechem. Razem z przyjaciółmi tarzali się przez chwilę po tapczanie. Byli obaj przystojni, eleganccy, inteligentni, a ich mandsarda urzędowa była komfortowa...

— Pyszny kawal — rechotał przyjaciel — dawno już się tak nie ubawiliśmy. Ale idźcie pracować w tym Centrum. Przecież takiej ofiary jak opisałeś to w ogóle być nie może... Bezpiecznik im w komputerach wyskoczą i nie nie wymyślą.

— I o to chodzi! — wtórował mu „klient” swoim męskim, pięknym głosem — a wiesz, za pół godziny wyznaczyli mi spotkanie z „kandydatką”...

— Zamierzasz pójść?

— Oczywiście, że nie. To przecież żart. Pocekammy, aż prasa poda o eksplozji komputera z maksymalnego wysiłku...

— I znów wybuchnęli śmiechem. Śmiali się jeszcze i to godzinę później, kiedy zadzwonił telefon. Dzwoniła urzędniczka z Centrum Komputerowego, dopytując się dlaczego klient się nie zjawia.

Elegancki, młody człowiek, swoim normalnym głosem stwierdził,

że to pomyłka, lecz urzędniczka nie dała wiary.

— Wiemy, że jest pan nieśmiały — powiedziała — ale proszę się nie martwić, kandydatka wybrana przez komputer sama do pana przyjdzie. Przewidzieliśmy tę ewentualność i już w trakcie rozmowy sprawdziliśmy pański numer telefonu i adres.

Zartowniś wpadł w panikę. Gorączkowo spacerował po pokoju... Przyjaciel chodził za nim krok w krok, rozciągając wizję rozmaitych poczwarów, które za chwilę wpadną tu z wizytą. I z którymi będzie musiał się ożenić. Postanowili ułotnić się z domu. Chwycili płaszcze i skierowali się ku drzwiom. Urzędził ich dzwonek.

— Za późno — jęknął gospodarz.

— Nie otwieraj, nie otwieraj — mruknął przyjaciel. Wyjrzyj przez wizjer.

Na klatce schodowej stała dziewczyna... Dziewczyna... Mało powiedziane: bóstwo: Sylwetka jak z pocztówek reklamowych wczasy na Riviera. Subtelna twarzyczka o wielkich oczach, pięknie wykrojonych ustach i włosy...

— Musi być jakaś pomyłka — mruknął przyjaciel — ale daj Bóg więcej takich. Otworzyli. Dzie wuczyna weszła uśmiechnięta i pachnąca jak wiosna. Rozejrzała się po mieszkaniu swoimi międlowymi ślepiami i szepnęła...

— A widać widać, czy to był głos... czy raczej śpiew.

— Dzień dobry, ja z ośrodka kojarzenia.

Milczeli jak słupy soli. Miśli przelatywały im przez głowę... Urzędniczka, dziewczyna reklamowa?... A zjawisko mówilo dalej... — Powiedziano mi, że zastanę tu pana, który zgłosił się do Ośrodka w celu matrymonialnym.

Minął spory kawal czasu zanim Gospodarz wykrztusił jakieś słowa powitalne.

— To ja — dodał na koniec...

Patrzyła na niego tak, że pozczł się nagi.

— Pan...? Przecież miał być mały, gruby, łysy...

— Rozumiem pani zaskoczenie — belkotat — oczywiście ja żartowałem, zmyśliłem parametry... Ale oczywiście... Podtrzymuję moją propozycję, jest pani... Jest pani taka...

— To był żart? — powtórzyła przeciągle.

— Ale z jakim szczęśliwym zakończeniem — wtrącił się przyjaciel — mój kumpel to cudowny człowiek, to jego własne mieszkanie... A poza tym. Oczywiście... Podtrzymuję moją propozycję, jest pani... Jest pani taka...

— Szkoła — szepnęła... — Do widzenia...

— Jak to! — gospodarz odzyskiwał zuykły tupet — nie widzi pani, że jesteśmy dla siebie stworzeni?

— Czy pan zwariował? Pan i ja? Takich jak pan są setki na ulicy, młodzi, przystojni, inteligentni... A ja prosilam o jakiś model ekstra...

MARCIN WOLSKI

Lubuski skansen

Ziemia Lubuska wzbogaciła się o nową placówkę muzealną, jaką jest park etnograficzny w Ochli, w pobliżu Zielonej Góry. Ten pierwszy na Ziemi Lubuskiej skansen usytuowany jest wśród lasu, w pobliżu rozlewkę wody. Naturalne otoczenie stanowią nad to pola i łąki. Na razie skansen znajduje się na powierzchni 10 hektarów, drugie tyle zostanie niebawem przejęte z urzędu gminnego w Zielonej Górze. Na nowo pozyskany obszar skansenu zlokalizuje się około 30 obiektów — najbardziej cennych przykładów budownictwa ludowego wsi zielonogórskiej z okresu XVII—XVIII wieku, a także niektórych zachowanych obiektów tego budownictwa z XIX i początków XX wieku.

Niewątpliwie najbardziej cennym obiektem Lubuskiego skansenu jest chata o konstrukcji zrębowej, datowana (jak wyryto na belce stropowej) na rok 1675. Jak twierdzi mgr Przemysław Niedźwieński, asystent w dziale etnograficznym Muzeum Okręgowego w Zielonej Górze, jest to najstarsza budowla wiejska w Polsce. Chata ta, po upływie około stu lat od jej wzniesienia została częściowo przebudowana w konstrukcji szachulcowej (głina z siczka

wypełnia pola między głównymi belkami sian nośnych).

W skansenie jest reprezentowane budownictwo wiejskie typu mieszkalnego, a więc chaty, dalej — typu gospodarczego (stodoły, obory, stajnie) oraz wiejskie budownictwo przemysłowe (wiatrak). Myśli się też o zrekonstruowaniu budowlanym młyna wodnego, jednakże bez wyposażenia, bowiem takowe się nie zachowało. Natomiast wnętrza budynków, które znajdują się już na terenie skansenu, zostały wyposażone w przedmioty kultury materialnej. W budynku stanowiącym niegdyś leśniczówkę czynna jest stała wystawa strojów ludowych Ziemi Lubuskiej.

Jak wspomnieliśmy, park etnograficzny będący oddziałem Muzeum Okręgowego w Zielonej Górze, zostanie w niedalekiej przyszłości wzbogacony o dalsze 30 obiektów — wysokiej wartości historycznej i etnograficznej. Będą one reprezentowały różne typy budownictwa wiejskiego, m. in. budownictwo zachodnio-wielkopolskie (obiekty wolno stojące), luzyckie (obiekty pod wspólnym dachem) oraz budownictwo kolonizatorskie o konstrukcji szkieletowej.

Każdy typ tego budownictwa reprezentuje odmienny układ przestrzeny zabudowy oraz inną myśl techniczną i rozwiązania konstrukcyjne ciesielskiej. Całość układu przestrzennego skansenu została pomyślana jako owalnica, charakterystyczna na tym terenie na przełomie XVIII i XIX stulecia.

Budowę skansenu rozpoczęto pod koniec 1972 roku. W niespełna rok później zrekonstruowano już pierwszą chatę na terenie przydzielonym przez Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, przy poparciu Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych. Merytoryczny nadzór nad skansenem sprawuje wojewódzki konserwator zabytków.

H. K.

(Dokończenie ze str. 1)

wego kościoła w Warszawie. Zachował się oryginalny opis tej ceremonii z udziałem króla Stanisława Augusta. Jak wspomina w pamiętniku naoczny świadek tych wydarzeń, po poświęceniu przez ks. prymasa placu budowy oraz cegieł i szaflika z wapnem, „Architekt podał Królowi Imci pierwszą cegłę, którą wzięwszy w ręce Król Jegomości, rzucił na plac nawiasem (tj. paraboliennie — przyp. W. P.), toż samo uczynił z wapnem podanym sobie na kielnia, a wtem zaraz 12 mularzy w białe żupany czerwone kontusze z zielonymi wyłogami ubranych”, w fartuchu cięciele skórzane opasanych, wzięło się do cegły i wapna... i ułożyli kopczyk czworograniasty na trzy łokcie wszer i wzdłuż, równo obszerny, a na dwa blisko łokcie wysoki! — zaczątek fundamentu.

Zapiski z dziejów budownictwa

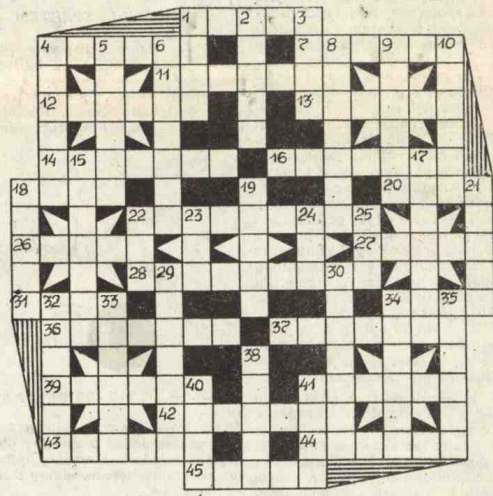
Wyliczono, że średniowieczni budowlani korzystali z około 100 dni wolnych od pracy w ciągu roku. Do niedzieli i ok. 30 obowiązujących wówczas dni świątecznych trzeba bowiem doliczyć soboty i wigilie świąt, w które pracowano jedynie przez połowę dnia. Po zsumowaniu okazało się, że na każdy tydzień w roku przypadają średnio po 2 dni wolne. Nie należy jednak zapominać, że w wiekach średnich nie było płatnych urlopów, a dzień pracy cieśli czy murarstwa trwał od świtu do zmierzchu. Wynagrodzenie zaś placono tylko za godziny i dni faktycznie przepracowane.

5-DNIOWY TYDZIEŃ PRACY.

Opr. WIESŁAW PRZEWICZ

*) Od XVI w. kontusze wraz z żupanem tworzyły narodowy strój szlachty polskiej.

Krzyżówka



Znaczenie wyrazów:

POZIOMO: 1) skrzydlaty koń Zeusa; 4) zawodowa specjalność aktora; 7) grube sukno; 11) celuloza; 12) Włochy w oryginale; 13) mała łódź rzeczna lub przybrzeżna, służąca też za mieszkaniec; 14) bodelec, podnieła; 16) złożona z dwóch albo kilku dywizjonów; 18) ilość drzewa iglastego; 20) móżgowy, rdzeniowy lub wzrokowy; 22) portowy urząd administracyjny; 26) w żółtej koszulce; 27) złudzenie, marzenie; 28) urządzenie składające się z wentylatorów i filtrów do zatrzymywania pyłu; 31) intrzyguje kibica; 34) szatan od pieca; 36) w dawnej Polsce opiekował się gospodarzką miejską; 37) włoski poeta renesansu; 39) końcowa część mowy; 41) skuteczność; 42) roślinie na brzegach wód; 43) angielski fizjolog, laureat nagrody Nobla w 1932 r.; 44) przedwczesne zakończenie walki bokserskiej; 45) autor „Matki”

na jedną stronę w locie prostoliniowym; 4) końcowa część utworu literackiego; 5) część środkowa koła wozu; 6) wzniesienie przy trasie Kraków — Zakopane; 8) gliniany instrument muzyczny; 9) roślinie pod płotami zapszczonych ogrodów; 10) stół do uwijania nia konia w stajni lub na pastwisku; 15) nektar kwiatów; 17) uroszenie dodatkowe wypłacane w naturze; 18) mahometanizm; 19) przeciwieństwo mety; 21) rodzaj bali; 23) płynnie wiosna; 23) duchowny prawosławny; 24) siatka oddzielająca pola gry na korcie tenisowym; 25) sposób siły; 29) glina ogniotrwała; 30) rzeka w Wenezueli; 32) wraziły na piekno; 33) w pierwszym etapie produkcji piwa; 34) jeśli czarna, to rejestr wykroczeń; 35) kółko stero mow; 42) roślinie na brzegach wód; 43) angielski fizjolog, laureat nagrody Nobla w 1932 r.; 44) przedwczesne zakończenie walki bokserskiej; 45) autor „Matki”

Ułożył: „CWOJER”

Od redakcji: Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10 dni od ukazania się numeru. Do wygrania bon książkowy wartości 100 złotych.